Nr 184. Kraków, Niedziela 12 Sierpnia 1888. Rocznik XLI.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbitkowe Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących o związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowo prenumeratę: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Straszkiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silberstein Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 sierpnia.

Pomiędzy Francyą a Włochami zdaje się zaostrzać pewne naprężenie z powodu Massawy. Okazuje się to z tonu noty, którą francuski minister Goblet odpowiada na znane dwa okólniki włoskie, a która podaną już została do wiadomości wszystkich wielkich mocarstw. Główną treść tej noty podaje *Polit. Corresp.* temi słowy: Francya od samego początku postępowaniu Włoch w Massawie nie stawiała żadnych trudności, pragnąc ułatwić im zadanie. Francya ogranicza się wyłącznie do tego, aby roztrząsnąć kwestyę kapitulacyj i nieprawności zaprowadzonego w Massawie opodatkowania obcych. Zaproponowana w tym duchu przyjazna dyskusya ożywiona była nadzieją osiągnięcia pewnej ugody, którąby stanowisko Włoch w Massawie tylko utwierdzić i wzmocnić mogła. Lecz Włochy już podczas badania kwestyi prawnej zaczęły nakładać kary pieniężne, grozić wydaleniem, konfiskatami, zamykaniem magazynów, sekwestrowaniem i sprzedawaniem zajętych dóbr; one nie chciały uznać francuskiego konsula, zatrzymywały jego telegramy, a w końcu wywiesiły w Zuli włoską flagę, mimo starych zastrzeżeń prawnych Francyi co do tej miejscowości. Wobec kategorycznych zarządzeń Włoch, zachowała Francya swoje dawne umiarkowanie. Nota Gobleta dochodzi w końcu do następującego wniosku: Jeżeli postępowanie rządu włoskiego w tej sprawie zmierza po prostu do zniesienia kapitulacyj i naszych dawnych poprzednich praw w Massawie, to nie pozostawałoby nam nic innego, jak przyjąć do wiadomości ten nowy sposób działania i postawioną obecnie zasadę, iż kapitulacye *pleno jure* bez rokowań i bez porozumienia się z mocarstwami mają zniknąć w kraju, gdzie wprowadzoną zostaje europejska administracya. Zawiadomiliśmy o tem gabinet rzymski i zastrzegliśmy sobie wyciągnąć z tego takie konsekwencye, jakie nam wskaże nasz interes w tych terytoryach, w których na mocy prawnego tytułu osiedliliśmy się.

Widzimy przeto, iż nota p. Gobleta ukrywa w sobie formalną groźbę; jeśli Włochy wytrwają na swem stanowisku, natenczas Francya wyciągnie z tego dla siebie analogiczne konsekwencye, czyli, jaśniej mówiąc, nie uzna traktatu z Bardo, który Włochom zapewnia szczególniejsze przywileje w Tunisie. Również i Porta podniosła protest przeciw postępowaniu Włoch, a odnośna nota, kilkakrotnie omawiana na radzie ministrów, ma być we wtorek rozesłaną mocarstwom. Porta zaprzecza w tej nocie, jakoby Włochy mogły bez żadnych skrupułów notyfikować okupacyę Massawy. Uchwały konferencyi berlińskiej nie stosują się do Massawy, gdyż nie była ona terytoryum niepodlegającem żadnemu władcy, gdy Włosi tam przybyli, lecz była to ziemia egipska, a jako taka dziś jeszcze podlegająca zwierzchnictwu sułtana. Porta protestuje dalej przeciw temu, iż Włochy nie chcą uznać konsula francuskiego dlatego, że ma on tylko exequatur tureckie. W końcu wyraża nota nadzieję, iż Europa nie dopuści takiego złamania traktatów, jakiego się Włochy na szkodę Turcyi chcą dopuścić. Jak wiadomo, Austrya i Niemcy aprobowały już wyraźnie włoskie stanowisko względem Massawy, a rząd angielski nie podniósł również ze swej strony żadnej opozycyi przeciw postępowaniu Włoch.

Oświadczenia swoje o polityce zagranicznej, złożone podczas bankietu u lorda-majora, poprzedził lord Salisbury kilku uwagami o polityce wewnętrznej. Wewnątrz — rzekł Salisbury — może się rząd pochlubić nietylko wielką zdobyczą w parlamencie, a mianowicie rozwiązaniem nader trudnego problematu o zarządzie lokalnym Anglii, ale także wielkiem powodzeniem w Irlandyi. Silną dłonią zmniejszył on tyranię nieprawnych związków. Jeśli polityka silnego rządu przez kilka lat będzie mogła być utrzymaną, wówczas Irlandya będzie mogła znowu używać wolności, połączonej z dobrobytem.

Enuncyacye Salisburego co do kwestyi bułgarskiej, jak i co do ogólnej sytuacyi politycznej, przedstawiają się rozmaitym angielskim dziennikom zbyt optymistycznie. *Standard* pisze: W zjeździe monarchów w Petersburgu dostrzega Salisbury nowe rękojmie pokoju; być to może, ale pokój może być trwale utrzymany tylko za pomocą ofiar, do których poniesienia, jak się obawiamy, nie jest skłonnem żadne europejskie mocarstwo. Podczas gdy *Pall Mall Gazette* gratuluje Salisburemu z powodu „najrozsądniejszej" mowy, jakiej już oddawna nie miał, zauważa *St. James Gazette*, iż mowa nie była wcale wyjaśniającą, lecz po prostu tylko dyplomatyczną. Tylko ustęp o Egipcie był jasny. Co do wszystkich innych punktów, powiedział Salisbury to, co jego zdaniem powinny myśleć inne mocarstwa, nie zaś to, czego one sobie w rzeczywistości życzą i co czynić zamierzają. Słowa Salisburego są przeto tylko życzeniami i opiniami, a te nie będąc nowemi, nie wyjaśniają niczego i pozostawiają przyszłość zupełnie w tej samej, co dotychczas, niepewności. Być może, że Salisbury powtórzył tylko treść swoich dawniejszych depesz, ale o stanie wielkich kwestyj nie słyszeliśmy nic i pozostaje on dla nas i teraz niejasnym.

Zmowa robotników francuskich, przybierająca coraz szersze i groźniejsze rozmiary, była niewątpliwie przedmiotem rozpraw na ostatniej radzie ministeryalnej. Rząd postanowił występować z całą stanowczością i surowością przeciw burzycielom pokoju, co się też okazało podczas pogrzebu Eudes'a, którego opisem przepełnione są szpalty gazet francuskich. Głównem ogniskiem całej akcyi strejkujących i ich przywódców była giełda robotnicza. Jak doniósł wczorajszy telegram, rząd zamknął na razie giełdę, a krok ten motywował tem, iż giełda ta od dłuższego czasu nie odpowiada swoim zadaniom. Według ostatnich jednak telegramów z Paryża, jakie dziś znajdujemy w dziennikach, wstęp do giełdy robotniczej został otwarty, przystęp do kancelaryj dozwolony, sala zebrań jest jednak zamknięta. Liczni robotnicy pojawiają się w kancelaryach, lecz nie dopuszczają się żadnych gwałtów. Drzwi giełdy obsadzone są przez policyą.

Z Petersburga otrzymuje biuro Reutera d. 6 bm. wiadomość, iż kandydaturę ks. Waldemara duńskiego na tron bułgarski przyjęła pomyślnie rosyjska opinia publiczna, a i rząd rosyjski z powodu węzłów pokrewieństwa, łączących księcia z rosyjską rodziną cesarską, zachowa się sympatycznie wobec tej kandydatury. Natomiast zaś w dobrze poinformowanych kołach petersburskich podnoszą, iż byłoby błędem, ks. Waldemara uważać za ostatecznego kandydata Rosyi, gdyż względy familijne nie zdołają zmienić zapatrywań rządu rosyjskiego na rozwiązanie kwestyi bułgarskiej. Rosya nie mogłaby uznać ostatecznego wyboru ks. Waldemara księciem bułgarskim, jeśli ten wybór nie nastąpi wśród takich warunków, które Rosya uważa za legalne. Warunkami temi są: ustąpienie rządu i nowy wybór sobrania.

Jeden z dzienników wiedeńskich skarżył się niedawno temu, że w tym roku niema *saison morte* w polityce. I wtedy przyszło nam na myśl, że mogłaby ona nastać i to błoga, gdyby dziennikarze dali się nakłonić do bezrobocia. Ileby z tego wypłynęło dla ludzkości korzyści, trudno nawet obliczyć, ale to pewna, że świat złudzień, a także i świat niezliczonych fałszów ustąpiłby wtedy miejsca rzeczywistości, a nietylko dziennikarze, ale wszyscy odpoczęliby. W dodatku, u nas, właścicieli dzienników, w przeważnych wypadkach, mniejby to bezrobocie kosztowało, niż pilna praca dziennikarzy. Ale jużto do zawodu przywiązane, że się jest skorszym do słów niż do czynu, i na darmo oczekiwać podobnego dobrodziejstwa, to jest takiego, w całem znaczeniu tego wyrazu, społeczno-dodatniego bezrobocia. W zamian francuskie daje dużo do roboty dziennikarzom, a poczyna wszystkim dawać dużo do myślenia. Nie chcemy do końca przypuścić, aby właśnie we Francyi przemieniło się ono w gwałtowny i krwawy przewrót społeczny, ale to pewna, że trwa za długo, że rzecz komplikuje się dążeniami anarchicznemi i politycznem położeniem, że nareszcie już i krew popłynęła, chociaż jej zapach nie zawrócił jeszcze głów, a łuna pożaru przypomniała właśnie w stuletnią rocznicę pierwszych okropnych wypadków rewolucyi, najgorsze czasy i praktyki. Naraz radykalny rząd p. Floqueta ujrzał się wobec ostatniego słowa swoich teoryj, ale w tych radykałach wczorajszych, obudził się natychmiast duch mieszczański i mieszczański strach. Rząd począł się chwytać energiczniejszych środków, wtedy kiedy jego bezradność i nieoględność spotęgowały już były złe i ośmieliły tych, co pragną wyzyskać bezrobocie i robotników. Jako na zawsze pamiętny przykład upadku w naszych czasach poczucia władzy i jej względem społeczeństwa obowiązków, pozostaną owe dwa znane rozporządzenia prefekta Paryża wprost przeciwne sobie, a tak bardzo szkodliwe. Nic w wyższym stopniu nie bałamuci zawsze i wszędzie umysłów, jak bałamutna władza. *Ordre, contreordre, désordre*, oto jak określa położenie jeden z paryskich publicystów. W tych warunkach nic dziwnego, że rzecz coraz większe przybierała rozmiary, a dziwić się tylko można, że pozostała w dotychczasowych karbach. Materyalnego wywrotu, na razie nie przypuszczamy, jeżeli oczywiście rząd, choćby pod wpływem strachu, okaże odwagę. Na straży porządku materyalnego stoi wojsko, o którego dobrym duchu wątpić niema jeszcze powodów. W Paryżu pod wodzą jenerała Saussier wojsko spełni niezawodnie należycie swój obowiązek, byle mu pozwolono go spełnić, byle wpływy w samym rządzie, nie oddaliły dzielnego jenerała. Zresztą, jakeśmy to już kilkakrotnie zauważyli, warunki rewolucyi ulicznej dziś się zmieniły, doniosłość broni czyni ją na bruku bezsilną. W rozmowie z jednym z redaktorów paryskich, Feliks Pyat zapytany czy to wszystko będzie miało dalsze następstwa, odpowiedział, że tak, ale nie jak mniemają wogóle; broni, mówił on dalej, robotnicy nie mają, a gdyby ją mieli, to ja pierwszy byłbym przeciwny jej użyciu, bo sprowadziłoby to tylko walkę, w której ulieglibyśmy, a po naszym upadku krwawym, nastąpiłaby reakcya i prawdopodobnie rządy hr. Paryża; dlatego, dodał, ja dziś popieram gabinet Floqueta, bo bezrobocie dzisiejsze bez krwawej walki będzie miało następstwa, a mianowicie to, iż przy przyszłych wyborach my socyaliści otrzymamy większość.

I to także nam się zdaje marzeniem, starego, niepoprawnego anarchisty, a nie uwierzymy, aby Francya, w której jest tylu wielkich a zwłaszcza małych właścicieli, wybrała Izbę socyalistyczną. Ale położenie niemniej mogłoby się na razie stać drastycznem, przez niedołęstwo rządu, znaną chwiejność p. de Freycinet, cywilnego ministra wojny, przez udział anarchistów a za sprawą niegodziwych żywiołów rady municypalnej paryskiej; nawet przez chęć konserwatystów wyzyskania choroby socyalnej na rzecz zdrowia politycznego. Tłumy są zawsze niewiadomą, z którą igrać nie można, zwłaszcza gdy jak tu: *esse nonnullos, quorum auctoritas apud plebem plurimum valeat, qui privatim plus possint, quam, ipsi magistratus* zwłaszcza gdy jak tu, nawet owi, co więcej od władzy u ludu mogą, już nie są słuchani, lecz wygwizdani jak Rochefort! A przecież pomimo tego wszystkiego, raczej objaw ogólnego złego grożącego, światu całemu, widzimy w obecnych wypadkach, niż chorobę francuską, lokalną i to w każdym razie conajmniej równie niebezpiecznego dla innych, jak dla Francyi. Jest to niewątpliwie dzieło, w znacznej części, anarchicznego stronnictwa międzynarodowego, jest także następstwem spaczonych stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych, a niepodobna zapoznawać, że i socyalizm państwowy jawnie głoszony, a zbrojny pokój wytrwale praktykowany, stają się po części także zachętą i przyczyną. Najsmutniejszem, że obok kwestyi społecznej wchodzi tu w grę interes i zysk osobisty każdego, bo płaca, i że wobec tego milkną uczucia obowiązku i patryotyzm, których Francya dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebowałaby do odrodzenia i podźwignięcia się.

Do objawów skrzywienia nieco zmysłu politycznego czy krytycznego zaliczyć wypada, iż poczytano pani Adam we Francyi za czyn patryotyczny, ogłoszenie owego wrzekomego memoryału ks. Bismarka o małżeństwie ks. Battenberga. Mógł to być mniej lub więcej zręczny lub szczęśliwy obrót literacki i wydawniczy, ale w czem mogło Francyi dopomódz owo pismo, świadczące tylko o najszczerszej chęci kanclerza pozostania w dobrych z Rosyą stosunkach, tego doprawdy trudno się dopatrzeć. Zresztą podobny memoryał sfabrykować nie było trudnem, zawiera bowiem w sobie same rzeczy wiadome i niewątpliwe, zwłaszcza ową miłość ks. Bismarka do Rosyi, którą żywić umie, kochając jednocześnie Austryę, i czego, jak rzekł jeden z najświetniejszych publicystów naszych czasów, za złe nawet brać mu niepodobna, skoro sam wyznaje i głosi tę miłość podwójną.

Nacisk, z jakim organ kanclerza kilkakrotnie powraca do memoryału pani Adam, by mu zaprzeczyć, mógłby dać do myślenia, że acz sfabrykowany, więcej zawiera prawdy niż fałszu i lepiej oddaje myśli i uczucia, niż styl kanclerski.

Memoryał istotnie uprzytomnia tę prawdę, o której i bez niego wiedzieliśmy, że Prusy, pomimo Sadowy i Sedanu, pomimo trzechmilionowego wojska, pozostają przecież zawsze w pewnej od Rosyi zależności, innej i w innym stylu, niż dawniej, ale niemniej istotnej, bo, jak to powiedziano zaraz po bytności cesarza Aleksandra III w Berlinie, dobre stosunki, czy też przymierze z nią cenią sobie Prusy więcej, niż każde inne dobre stosunki lub przymierza. I rzecz to łatwa do zrozumienia, wynikająca z natury rzeczy, której ani Sadowa, ani Sedan nie zmieniły. Przyjaźń z Rosyą zapewnia Prusom rzecz najcenniejszą w polityce i wojnie — tyły.

A jak Rosya wskutek położenia geograficznego posiada, to nad wszystko inne cenne zapewnienie pleców, i tem góruje nad Europą, zwłaszcza na stanowisku odpornem, tak Niemcy dopiero dobremi z Rosyą stosunkami uzyskują tę korzyść nad korzyściami, ten talizman wojskowo-polityczny.

Niemniej jednak i podróż do Peterhofu i memoryał pani Adam świadczą, że ks. Bismark ulega czasem zwątpieniu w tej mierze, lecz nic już innego ani wynaleść, ani stworzyć nie umie, że zwłaszcza innego nie ma ideału. — Nie ubiegło bowiem kilka miesięcy, jak w rozżaleniu, niewątpliwie miłosnem, zawołał w swej wielkiej mowie: „Nie będziemy gonić za Rosyą, znużeni jesteśmy gonić za Rosyą" — aż tu nieco spiesznie pogoniono za nią aż do Peterhofu; a przedtem jeszcze sam kanclerz, przez wzgląd na nią, samemu sobie i państwu niemałych przysporzył kłopotów własnym memoryałem, którego istnienie niewątpliwe, aczkolwiek forma jego jest inną, niż ta, którą pani Adam nadała ogłoszonemu przez nią pismu.

Il est possible — rzekł już dawniej przenikliwy filozof — *qu'à ceulx qui employent bien le temps, la science et l'experience croissent avec la vie; mais la vivacité, la promptitude, la fermeté, et aultres parties bien plus nostres, plus importantes et essentielles, se fanissent et s'allanguissent.*

Czyżby nie przyszła chwila zastósowania tych słów do ks. Bismarka?

Pomimo zjazdu w Peterhofie, którego błogosławione niewidzialne następstwa nie przestają święcić dzienniki, a nawet lord Salisbury, rzecz godna zastanowienia, że w sprawie Massawy, która jakby z tabakierki wyskoczyła, odrysowało się znów ugrupowanie się mocarstw, odpowiednie potrójnemu przymierzu.

Po stronie Włoch pośpieszyły stanąć Austro-Węgry a z pewnem namaszczeniem stanęły Niemcy, Anglia zaś nieco wstrzemięźliwiej lecz także sympatycznie. Po stronie zaś Francyi miała, jak zapewniają, stanąć Rosya, tak samo jak w sprawie egipskiej, a stanął już odważnie i jawnie *Nord*. Kto zna Massawę, mówią, kto widział ten kącik do niedawna opuszczony od bogów i ludzi, w którym zaledwie kilka wznosi się chat, ten nie może podzielać ani zrozumieć zapału, jaki on wywołał tak ze strony p. Crispi, jak i p. Goblet. Ale łatwo pojąć, że był-to pierwszy

---

Cztery dni w Bolonii.

(26)

(Ciąg dalszy).

Kościół Kartuzów, dziś naturalnie wypędzonych, zbudowany w r. 1335, mało ma w sobie ciekawych szczegółów, i tylko piękne jego campanile widne już zdaleka. Znajduje się on, wraz z cmentarzem, założonym w r. 1801, na miejscu starożytnej nekropoli etruskiej, której istnienie przed 20 laty tam odkryto i gdzie też do dziśdnia prowadzą się poszukiwania naukowe, a wykopaliska stamtąd, niektóre nader cenne, zgromadzone są w muzeum miejskiem. Przy wejściu do cmentarza, w pierwszych zaraz korytarzach, pomieszczone są grobowce najdawniejsze, niektóre bardzo piękne z XIII, XIV i XV wieku, choć są-to tylko już resztki tych, których dotąd do muzeów nie zabrano, jak n. p. całą znaczną część owych nagrobków średniowiecznych profesorów, które się znajdują w Archiginnasio. Stąd wchodzi się na sam cmentarz włoski, on wesoły, prawie jak wszystkie tamtejsze; nie ma ani cienia tej smętnej grozy, którą się odznaczają nasze miejsca wiecznego spoczynku; tu ani śladu strachu śmierci, jasno, czysto, cicho tylko i samotnie, ale ani smutno, ani ponuro. Korytarze ciągną się jedne za drugiemi, przecinają się, zakręcają, tworzą kwadraty wielkie i mniejsze, gdzie zielenią się trawniki i kwiaty, a dalej za niemi znowu arkady za arkadami, między temi zaś cały tłum kaplic. Wszystko to jasne, szerokie, niby szereg długich kościołów, z oknami, z marmurowemi posadzkami, z tablicami na ziemi i w murach, z grobowcami i pomnikami. Tysiące ich i tysiące idą jedne za drugiemi, a takie liczne, takie bogate, a niektóre nawet ciekawe, że patrząc ciągle i czytając napisy, bardzo łatwo zabłąkać się można w tym istnym labiryncie korytarzów, galeryj i kaplic, w tym niekończącym się szeregu otwartych dziedzińców z cyprysami i bukszpanami. W kaplicach i między owym tłumem nagrobków są nawet niektóre bardzo zajmujące, choć rzadko tylko piękne, a nawet znośne. Cała nowsza rzeźbiarska sztuka we Włoszech rozwija się tu przed oczyma mało nią zbudowanego turysty, który nie może się zgodzić na te dziś tam podziwiane realistyczne figury pomnikowe, na tych panów, siedzących wygodnie na fotelach jakby z cygarem przy kominku, a ubranych w śliczne paltoty z atłasową wypikowaną podszewką, albo na te smutne damy bez wyrazu, o wiele więcej zajęte wstążkami i koronkami swoich szlafroczków, aniżeli boleścią z poniesionej straty. Duszy w tych wszystkich grobowcach przedewszystkiem ani na lekarstwo się człowiek nie doszuka, a smak i pojęcie piękna tak tam skrzywione, że aż się dziwić przychodzi, jak utwory nowoczesnego tamtejszego rzeźbiarstwa podobać się we Włoszech mogą, jak ci artyści o takich nędznych talentach tyle zamówień otrzymują.

Ciekawe są jednak, choć także brzydkie, niektóre z tych grobowców, a najciekawszy jeden zwłaszcza. Stoi on w rodzaju kaplicy, gdzie trzy korytarze się krzyżują, a przedstawia biały, marmurowy posąg więcej niż naturalnej wielkości, króla neapolitańskiego Joachima Murata. Stawiała go w pierwszej połowie tego wieku, jego córka, hrabina Letycya Pepoli, a artystą rzeźbiarzem jest sławny podobno Vincenzo Vela. Na podstawie dwa orły cesarskie, z których jeden strzeże korony i laurów, drugi... wysokiego oficerskiego huzarskiego czaka z kitą! Nad tem dopiero, oparty o faszynę, stoi Murat, z głową nieco podniesioną, całą w drobne loczki, z krótko strzyżonemi faworytami; ładna twarz i wyraz jej nawet wcale tęgi. Postać króla ubrana jest w śliczny mundur huzarski, tak dokładnie we wszystkich szczegółach w marmurze wykuty, że wygląda, jakby świeżo od wiedeńskiego krawca wyszedł. Attyla z futrem, pętlice, sznury i guziczki, wszystko najdokładniej wyrzeźbione; obcisłe spodnie, całe szamerowane złotemi sznureczkami, jedna noga oparta na armacie, a każdy fałd i kutasiki huzarskich butów z ostrogami, jakby z natury modelowane. Jedna ręka z rękawiczkami, wsparta na kolanie, w drugiej trzyma król szpicrut, czy nawet rodzaj hecpeicza do polowania! Oto całość tego charakterystycznego pomnika, w którym wszystko zasadza się na krawieckiej dokładności, a w którym duszy za to ani cienia. Co prawda, nie mogła jej wlać w dzieło sztuki, postać nieciekawa szwagra Napoleona, którego miara mogła w sam raz do krawieckich, a nie do Fidyaszowych popisów natchnąć.

Od tego Murata, który nie jest ani piękny, ani pociągający, ale tylko ciekawy, idzie się naprzód korytarzami, a w nich, o dziwo! i polskie spotyka się nazwiska. Naprzód z głębokiem, wielkiem uszanowaniem nagrobek Tadeusza Matuszewicza, nieładny naturalnie, z jakąś kobietą płaczącą przy urnie; ale mówi się przy nim Wieczne Odpoczywanie za jednego z bardzo szlachetnych koryfeuszów Sejmu Czteroletniego, który leży tak daleko od ukochanej przez siebie ziemi. Dalej znowu tablica, kryjąca zwłoki ks. Karola Jabłonowskiego, zmarłego przed 6 laty w Bolonii, urodzonego z wdowy po księciu Alfonsie Hercolani, a ojca młodej synowej.... Sary Bernhardt! — Wreszcie obszerna jakaś kaplica, nad nią zaś napis, że to grobowiec familijny rodziny hrabiów Grabińskich. W środku stoi na postumencie marmurowa szlachetna postać młodzieńca, w pięknie udrapowanym płaszczu, ze sztandarem w ręku, podpis zaś mówi, że to nagrobek *del Generale conte Grabiński*. Szuka się w pamięci, kto to jest, z jakich czasów być może ten polski jenerał, który w Bolonii umarł, a którego rodzina tu ma grób familijny? Ale pamięć nic nie mówi, i dopiero przypadkowe spotkanie dnia tego zagadkę nam wyjaśnia. I tu więc nawet tylu ich spoczywa, tych biednych rozproszonych Polaków z porozbiorowej epoki — i tu kości ich pod białemi marmurami świadczą na wygnaniu, że im krzywdę wyrządzono, i że o nią do świata całego o pomstę nadaremno wołali!

Z temi myślami wraca się do miasta, a odwiedziwszy umarłych, spieszy się, by w końcu i żywych jeszcze przed odjazdem pożegnać, by zwłaszcza tym, co byli wyjątkowo uprzejmi i gościnni, za ich względy podziękować, a starać się nawiązany z nimi węzeł znajomości, jeszcze stalszym uczynić. Idziemy z Morawskim na obiad do hrabstwa Malvezzi, na który nas na ostatni dzień naszego pobytu w Bolonii zaprosili.

Mało które z miast włoskich posiada takie mnóstwo najwspanialszych pałaców wielkopańskich, co stolica Romanii. Niektóre z nich w dziejach sztuki są nawet znane, tak ze względu na doskonałość architektury, jak i dla zabytków artystycznych, jakie w sobie mieszczą. Najpyszniejszy bezwarunkowo ze wszystkich, jest słynny *Palazzo Bevilacqua-Vincenzi;* wyjątkowo jak na Bolonię nie posiada on arkad na zewnątrz, ale ma rozmiary i proporcye, rzeźby obramiające okna i zdobiące fryz które wzdłuż dachu biegnie, tak doskonale piękne, że śmiało takiemu artyście jak Bramantino przypisać go można; dziedziniec gmachu na arkadach dolnych i górnych, najozdobniejszych, jakie się w Bolonii spotyka, pochodzi podobno z samego końca quattrocenta i godny jest najwspanialszych włoskich cortilów z tej epoki. — A za tym pałacem cały szereg innych wyliczyćby należało, których nawet wszystkich zapamiętać nie można, i tylko ważniejsze w oczach stoją, jak *Palazzo Bacciocchi* z pyszną fasadą przez Palladia budowaną, jak *Palazzo Fava* z freskami Carraccich przedstawiającemi sceny z awantur Jazona i Eneasza, jak średniowieczny ponury, najstarszy może ze wszystkich *Palazzo Pepoli* z r. 1334, gniazdo tej wielkiej rodziny, ze wspaniałemi arkadami i dziedzińcem na podcieniach, jak *Palazzo Samperi* z głośnemi również freskami Carraccich i Guercina a z bogatą galeryą obrazów przeważnie pędzla mistrzów bolońskich z XVII wieku, jak *Palazzo Fantuzzi* z r. 1605, *Palazzo Magnani-Guidotti* dzieło Dominika Tibaldi z r. 1577, i całe jeszcze mnóstwo innych, między któremi jednym z najdziwniejszych a najwięcej malowniczych jest słynna *Casa Carracci*.

Ulica Zamboni przez całą swoją długość ma po obydwóch stronach dwa rzędy samych tylko takich pałaców, a przy placu Rossini, niemal najpiękniejsze z tych dwóch szeregów, dwa stoją prawie naprzeciw siebie. Te odwieczne siedziby rodziny, podzielonej przed trzema wiekami na dwie gałęzie, która zaś już w XIV i XV stuleciu, jako możni panowie de Maluitiis ważną rolę w dziejach Bolonii odgrywała, a której członków wówczas i w rocznikach uniwersyteckich się napotyka. Jeden z tych gmachów, to *Palazzo Malvezzi-Campeggi*, ze wspaniałym dziedzińcem, wybudowanym w XVI wieku przez architektów Andrzeja i Jakóba Marchesi. Drugi, którego główna fasada dwupiętrowa, o pysznych podcieniach, wychodzi na ulicę, a którego boczna ściana tworzy jeden z boków placu Rossini naprzeciw fasady kościoła San Giacomo, należy do hrabiów *Malvezzi de' Medici*. Budował go twórca tego gmachu, w którym dzisiejszy uniwersytet się mieści, Bartholommeo Triachini w r. 1550; to też i cortile na arkadach, do którego właśnie wchodzimy, prześliczne ma proporcye i świadczy wymownie o dawnem znaczeniu rodziny, która pałac taki od wieków zamieszkuje.

JERZY MYCIELSKI.

(*Dokończenie nastąpi*).

lepszy powód do wylania wzajemnie dawno nagromadzonej żółci i wypróbowania stanowisk. — Włochy, którym Massawa gorzko dała się już we znaki, osłodzić ją chcą sobie nową względem Francyi niewdzięcznością. Pchnięci tam nałogiem udawania mocarstwa, chcą teraz wobec Francyi odegrać z pewną prozopopeją wielko-światową rolę. P. Goblet opryskliwy i lubiący jak kot skakać do oczów, nie pominął sposobności, aby dać naukę prawa międzynarodowego p. Crispiemu.— Prawo między-narodowe! Ktoby przypuścił, że się znajdzie ktośkolwiek, który się jeszcze odwoła do strzępek tego opuszczonego sztandaru?— Co za anachronizm! To też nikt nie uwierzy, aby o nie tu szło, a cała ta kontrowersya wydaje się dziś arcyśmieszną, wyszłą z mody, ale co budzi zajęcie, oto, że czuje się pod tem wszystkiem drgającą nienawiść do siebie dwóch narodów, oswobodzonego do oswobodziciela. A w grze nie Morze Czerwone, ale Śródziemne.

W swej olimpijskiej mowie ostatniej, lord Salisbury nie wspomniał nawet o tym afrykańskim epizodzie: czy nie chciał popsuć harmonii swego oratorskiego popisu, czy nie mniemał, aby on mógł w najdalszej przyszłości zakłócić pokój europejski. — Dziwną jest owa mowa, w której nic szlachetny lord nie powiedział, a przecież mówił za wiele o pokoju, jak na pokojową mowę.

Za wiele idylli, za wiele dobrego o innych i sobie mniemania, za wiele dobrych nadziei zawiera ta mowa, aby nie była skutkiem złudzenia, lub satyrą.— Lord Salisbury musiał aż przypisać Rosyi uczucia i zamiary zupełnie nowe, nikomu, a zwłaszcza jej samej, nieznane w sprawie bułgarskiej, aby dopełnić obrazu stworzonego przez jego wyobraźnię czy ironię.— Ten pokój sławiony przez piewszego ministra angielskiego, w którego trwałość dziś wierzy tak, jak wczoraj o niej powątpiewał, to ogólno-chrześciańskie usposobienie, które upatruje we wszystkich i wszędzie, nie będą zdaje nam się czem innem, jak tym samym stanem rzeczy, którego dobrodziejstwa, koszta i trwogi znane nam są zbyt dobrze, wśród którego nic rozwiązanem ani załatwionem nie zostanie, i którego ciężar dźwigać będziemy musieli cierpliwie, wciąż obawiając się wojny, a nie znajdując pociechy nawet w bezrobociu dziennikarzy, co zdaje się, jest i pozostanie utopią, marzeniem, niespełnioną także nigdy nadzieją.

Rozmaitości polityczne.

Do *Gazety Lwowskiej* donoszą z Wiednia:

Najjaśniejszy Pan uda się z końcem b. m. do Tegernsee.

Pan Minister hr. Taaffe wróci jutro z Ellischau.

JE. pan Minister wojny, br. Bauer, po pomyślnie ukończonej kuracyi w Krapina-Teplitz powrócił do Wiednia.

Nuncyusz Galimberti powrócił z Salzburga do Wiednia. Uditore nuncyatury Tarnassi oczekiwany jest z powrotem z Rzymu w drugiej połowie sierpnia.

Królestwo portugalscy mają 14 b. m. przybyć do Ischl.

Król portugalski Ludwik wraz z małżonką Maryą Pią i drugi ich syn ks. Alfons mają 18go b. m. przybyć do Wiednia i zamieszkają w Burgu.

Minister Freycinet udał się 10 b. m. dla zwiedzenia wojskowych zakładów do Chambêry, Briançon i Grenoble.

Urzędowa *Laibacher Ztg* potwierdza, że gimnazyum niższe słowiańskie w Krainie (Krainburg) będzie zwinięte, jednakowoż natomiast już z nadchodzącym rokiem szkolnym utworzone zostanie drugie gimnazyum słowiańskie, do którego powołany został dyrektor gimnazyum kraińskiego.

Presse umieszcza następujący telegram z Zagrzebia: „Telegram X. biskupa Strossmayera do Kijowa podniósł i wysławia organ jego *Obzor*, tudzież organ hr. Draszkowicza, jako wypadek senzacyjny, ale zresztą najbliżsi osobiści zwolennicy stanowczo go potępiają. Nawet najskrajniejsi uznają ów telegram za niebędący na czasie. Nie mogą tu pojąć, jak tajny radca cesarza austryackiego i biskup katolicki w obecnych stosunkach o „wzniosłem wszechdziejowem posłannictwie Rosyi, przez Boga jej wskazanem“ mówić się waży. Tymczasem X. biskup ma w Rohiczu (kąpiele w Styryi na granicy Kroacyi) miłą kompanię, do której należą: biskup czarnogórski Milnowicz, biskup Posilowicz z Senia, biskup unicki Hranilowicz i kan. Raczky. Także Risticz ma bawić w Rohiczu.“

N. Wiener Tagblatt umieszcza depeszę, w której biskup Strossmayer usprawiedliwia swój adres do Kijowa wyprawiony tem, iż nie zawiera on nic jak tylko cytat ewangelii, dokumentujący starodawną myśl o pojednaniu prawosławia z rzymskim Kościołem. Jestto także myśl papieża; dowodem bulla jego „Grande munus“, konkordat z Czarnogórą i encyklika o Kijowskim obchodzie, którą właśnie przygotowuje Leon XIII. Polityczna tendencya adresu jest także nienaganną, ponieważ Strossmayer jest słowianinem, i jako taki musi sobie życzyć zwycięstwa Rosyi wspólnie z Austryą, jest bowiem możebnem niekrwawe pojednanie obu państw.

Bezrobocie we Francyi.

Świątkujący zaczynają tracić sympatyę nawet u prasy radykalnej, która po sprawdzeniu kilku faktów pospolitego złodziejstwa przez uczestników zmowy, zachęca dziś tak samo jak prasa umiarkowana do energii przeciw występnym. Liczba tych ostatnich zaś pomnożyła się znacznie po pogrzebie jenerała, nieokiełznane bowiem rzesze dopuściły się rabunków i rozbojów na publicznych lokalach w pierwszorzędnych ulicach, skutkiem czego organa policyjne aresztowały już bez wyjątku wszystkich, należących do zmowy. (?)

Przybywającemu na dworzec lyoński prezydentowi Carnot usiłowała jedna z grup świątkujących wyprawić demonstracyę nieprzyjazną, ekscedentów jednak rozpędziła policya, aresztując przytem dwóch głównych wichrzycieli.

Rząd belgijski, zaniepokojony wypadkami w pobliskiem Amiens, rozciągnął silny kordon wojskowy na granicy francuskiej, aby zapobiedz przeniesieniu się ruchu robotniczego na terytoryum belgijskie.

Dnia 9go b. m. policya rozpędziła, nie znalazłszy oporu, zebranie robotników, oddających się bezrobociu. Przystęp do zamkniętej giełdy robotniczej strzeżony jest przez policyę.

Z Berlina.

Ks. Bismark ma wrócić tutaj we wtorek i udać się ztąd do Kissingen.

Dzisiejsza *National-Ztg* donosi, że podróż króla belgijskiego do Londynu ma na celu ponowne zwołanie konferencyi międzynarodowej w sprawach afrykańskich.

Wiedeński malarz Angeli przybędzie do Berlina portretować cesarza niemieckiego.

Hr. H. Bismark ma także towarzyszyć cesarzowi do Wiednia.

Z Petersburga.

Grażdanin donosi, iż ministeryum finansów wniosło do Rady państwa projekt zmian w ustawie propinacyjnej.

Zarządzający budową samarkandzkiego oddziału kolejowego, jenerał Annenkow, mianowany został zarządzającym wojenną koleją zakaspijską.

Russki Inwalid ogłasza instrukcyę dla zarządów i osób, zajmujących się spisem koni na potrzeby wojskowe.

Dzienniki rosyjskie mało sie zajmują memoryałem pani Adam. *Nowoje Wremia* mówi, że choćby nawet memoryał był prawdziwym, nie może on złego w Rosyi sprawić wrażenia. W kołach kompetentnych rosyjskich nie spodziewają się i nie żądają niczego więcej od ks. Bismarka, jak tego, co memoryał zawiera. Życzą sobie tylko, aby w innych także wypadkach kanclerz był tego zdania, co w sprawie małżeństwa Battenberga.

Z Anglii.

Parnelici na ostatniem posiedzeniu opuścili salę przed głosowaniem, ale po złożeniu najpierw w imieniu całego stronnictwa irlandzkiego oświadczenia. Z polecenia deputowanych irlandzkich zabrał głos Sexton i rzekł, że Irlandczycy nie głosują za odrzuceniem, ponieważ tłómaczonoby to twierdzeniem, że chcą się uchylić od śledztwa; nie głosują jednak i za projektem komisyi śledczej, ponieważ znaczyłoby to zaaprobowanie przedłożenia rządowego.

Parnell wzywa w *Times* Chamberlaina, ażeby ogłosił otrzymane rzekomo od Parnella projekta irlandzkiej administracyi i rzekomego projektu o stanie wyjątkowym dla Irlandyi. Chamberlain — kończy Parnell — musi jeszcze posiadać te dokumenta.

W liście de *Timesa* Chamberlain oświadcza, iż uczyni zadość wezwaniu Parnella, i że za kilka dni wyświeci rzecz o korespondencyi, jaką miał z Parnellem od 1884—1885 r.

Izba lordów przyjęła w pierwszem czytaniu bill, dotyczący śledztwa Parnella, a w trzeciem czytaniu bill o lokalnym zarządzie.

Izba gmin przyjęła ostatecznie bill, dotyczący przysięgi.

Donoszą z Konstantynopola: Rząd turecki rozpocznie w tych dniach rokowania z Anglią w sprawie ewakuacyi Egiptu.

Nordd. Allg. Ztg pisze: Zaraz po śmierci cesarza Fryderyka naradzała się cesarzowa Wiktorya z swym synem nad zbudowaniem mauzoleum dla nieszczęśliwego meczennika i wydała odnośne polecenia profesorom J. Raschdorffowi i R. Begasowi.

Cesarz Fryderyk podczas ostatniego swego pobytu w Toblach, oglądając grobowiec w stylu romańskim w Innichen, oświadczył swej małżonce: Takie chciałbym mieć mauzoleum. Cesarzowa zatem pragnie podobne mauzoleum zbudować dla swego zmarłego małżonka. Wewnątrz mauzoleum mają być urządzone 4 sarkofagi: dla ks. Zygmunta i Waldemara, cesarza Fryderyka i cesarzowej Wiktoryi. Plany architektoniczne są już prawie gotowe. Radca budownictwa Schmidt ma się udać jeszcze raz do Toblach i porównać te plany z grobowcem w Innichen, poczem rozpocznie się niezwłocznie budowa mauzoleum dla cesarza Fryderyka.

Przytoczyliśmy manifest szacha perskiego, gwarantujący nadal życie i własność. Gdy go odczytano, przy ustępie, iż „nikt odtąd nie może nastawać na życie lub własność drugiego“ — odezwał się jeden z dworzan: „Nikt, prócz samego Szacha.“ „Nie — odparł władca Persyi — i szach także nie.“

Z Londynu donoszą: Pewien nakładca lipski ofiarował Mackenziemu 600 funtów szterlingów za prawo ogłoszenia w języku niemieckim odpowiedzi Mackenziego na publikacyę Bergmana. Odpowiedź Mackenziego ma wyjść z końcem września.

Z Belgradu donoszą, że trudności, odnoszące się do otwarcia kolei bułgarskich, łączących Konstantynopol z Europą, są usunięte.

Jerozolima 10 sierpnia. Kościół św. Maryi Magdaleny, budowany prywatnym kosztem cara na Getsemanie, jest na ukończeniu. Z żelaznej, na 30 sążni wysokiej wieży jego, padać będzie nocą potężne światło elektryczne na drogę z Jerozolimy do Jaffy. (*Gaz. Narod.*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia.

— **Ks. Władysław Czartoryski** i hr. Benedykt Tyszkiewicz przybyli do Krakowa.

— **Pięć obrazów** Henryka Siemiradzkiego przesłano z Krakowa do Pragi czeskiej na wystawę, która tam osobno urządzoną będzie w miesiącu wrześniu.

— **Senat akademicki** Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pisze *Gazeta Lwowska*, uchwałą jednomyślną upoważnił swego Rektora, Dr Spisa, podziękować p. Józefowi Saremu, c. k. inżynierowi w Krakowie, za gorliwy i pełen niezwykłego poświęcenia udział w pracach około wewnętrznego urządzenia *Collegii novi*, oraz w innych sprawach uniwersyteckich. Spełniając tę jednomyślną uchwałę Senatu akademickiego, Jego Magnificencya Rektor Dr Spis, przesłał p. Józefowi Saremu wyrazy wdzięczności krakowskiej *Almae matris* za uprzejmość, jaką p. Sare przy każdej sposobności w stosunkach urzędowych z Uniwersytetem okazywał; za gorliwość i niezwykłe poświęcenie, jakie udowodnił, biorąc udział z Senatem akademickim w wewnętrznem urządzeniu *Collegii novi*, a zwłaszcza w krokach przygotowawczych i opracowaniu planów na nowy gmach kliniki chirurgicznej, który się obecnie pod jego światłym dozorem buduje; wreszcie za tę gotowość, jaką zawsze okazywał i okazuje w sprawach, w których Uniwersytet potrzebuje jego umiejętnej pomocy lub rady. Uniwersytet Jagieloński też, nie mogąc p. Saremu inaczej okazać swej szczerej a wielkiej wdzięczności, pragnie przynajmniej w ten sposób dać mu dowód swego uznania, iż imię jego zapisał jako męża dobrze dla starej krakowskiej wszechnicy zasłużonego.

— **Pogrzeb kapitana Wendta**, o którego zastrzeleniu podczas manewrów donieśliśmy, odbył się wczoraj o godzinie 5ej po południu ze szpitala garnizonowego na Wawelu. Niezwykła, tragiczna śmierć kapitana zgromadziła na jego pogrzeb olbrzymie zastępy mieszkańców Krakowa i to od samego Zamku aż do cmentarza prawie. Pogrzeb odbył się z zwykłym ceremoniałem wojskowym, a za trumną, obwieszoną wieńcami, szli koledzy ś. p. kapitana, t. j. oficerowie 13 pułku, dalej jeneralicya z komendantem korpusu ks. Windischgraetzem na czele, a w końcu wszyscy prawie oficerowie załogi krakowskiej.

— **Otrzymujemy następujące pismo**:

Z powodu śmierci naszego niezapomnianego towarzysza broni, kapitana Jakóba Wendta, okazali mieszkańcy Krakowa tyle współczucia, że korpus oficerów czuje się zobowiązanym wyrazić im niniejszem serdeczne podziękowanie.

Korpus oficerów 13 pułku piechoty Gwidobalda hr. Starhemberga.

— **Z teatru**. Ponieważ pani Radwan wyjeżdża za urlopem 16go b. m., przeto wystąpi już tylko dwa razy, a mianowicie jutro w *Błaźnie królewskim* i we środę w *Baronie cygańskim*. Z tego powodu obie te sztuki przedstawione będą po raz ostatni w bieżącym sezonie. — W przyszłym tygodniu przybędzie do Krakowa znaczna część personalu dramatu lwowskiego z Krynicy w celu zasilenia personalu operetki do przedstawień wielkiego widowiska scenicznego p. t. *Hulaj dusza*, Ad. Walewskiego. Sztukę tę przedstawiono we Lwowie z wielkiem powodzeniem 11 razy w jednym miesiącu.

— **Podłożenie petardy**. Dzisiaj około godziny 3ej rano wskutek eksplozyi petardy tekturowej, podrzuconej na skręcie z ulicy ś. Marka ku Szpitalnej, uległy rozbiciu dwie szyby w oknie parterowego mieszkania pod L. 21. Zarządzono śledztwo za niewiadomym sprawcą tego czynu.

— **Aresztowanie**. Wskutek telegraficznego zarządzenia komisyi śledczej, z Oświęcimia nadesłanego, aresztowała tu dzisiaj policya Pinkusa Grosa, faktora.

— **Budynki** poszpitalne św. Ducha nie będą prawdopodobnie w tym roku burzone — dotąd bowiem sekcya ekonomiczna nie uchwaliła, kiedy burzenie ma się rozpocząć. Bez wahania więc zapisać można, że przybyli na zjazd konserwatorzy i członkowie centralnej komisyi konserwatorskiej wiedeńskiej będą mogli zobaczyć te budynki w stanie, w jakim są obecnie. Burzenie rozpocznie się zapewne dopiero z wiosną przyszłego roku, przedewszystkiem zaś burzenie tych części, które zniesione być mają w chwili rozpoczęcia budowy.

— **Park krakowski**. Jutro w niedzielę d. 12 b. m. odbędzie się w Parku koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie magiczne i magnetyczne p. A. Siedleckiego z wyborowym programem najcelniejszych sztuk. Wejście na to przedstawienie za dopłatą do koncertowego biletu 10 c., dla dzieci 5 c.

— **Ogród Strzelecki**. Jutro w niedzielę w ogrodzie Strzeleckim odbędzie się trzeci wieczorek muzykalny orkiestry 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. A. Hocka. W program wchodzą najznakomitsze utwory muzyczne.

— **Sąd obwodowy w Jaśle** zostanie otwartym z d. 1 grudnia r. b.

— **Róża z Kosseckich hr. Szeptycka**, dama orderu krzyża gwiazdzistego, zmarła w Hawryłówce na Podolu 7go b. m., przeżywszy lat 80. Powiedziano gdzieś, że miarą wartości rodzin i społeczeństw jest cnota ich matek — tu naodwrót wystarcza wskazać na ten dom syna, będący ogniskiem najszlachetniejszych uczuć, na cnoty dzieci i wnuków, aby oddać hołd pośmiertny zmarłej tej pani.

— **Stefan Ciecierski**, obywatel gubernii Grodzińskiej, znany u nas z pobytu w Krakowie, rozstał się z tym światem d. 6go sierpnia b. r. w Magnuszewie, w gubernii Radomskiej, gdzie u córki przebywał.

— **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hałuszyńce, w powiecie skałackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jaworów** 8 sierpnia. (*N.*). W dniu wczorajszym zgromadziło się liczne grono obywateli powiatu i Rusinów mieszczan jaworowskich w sali Rady powiatowej, w celu przyjścia z pomocą jednemu z obywateli, którego dobra Rogużno na licytacyi sprzedane, a przez galicyjski Bank kredytowy nabyte zostały.— W toku rozpraw zabrał głos p. Grzegorz Szczyrba, Rusin, obywatel miasta Jaworowa i dyrektor kasy zaliczkowej. W ciepłej i pięknej przemowie wezwał on obywateli miejskich, aby do akcyi ratunkowej się przyłączyli, wykazał zgubne skutki wywłaszczania szlachty z majątków, które najczęściej w posiadanie wrogich krajowi żywiołów przechodzą. Wskazał na piękną stronę łączenia się Polaków z Rusinami dla przeprowadzenia szlachetnego a dla kraju pożytecznego celu. Wykazał, że akcya ratunkowa w kraju łatwiejszą jest niż gdzieindziej, gdyż niema się tu do czynienia z zachłannością Bismarkowską lecz z bankami krajowemi, których dyrekcye w poczuciu obowiązków obywatelskich chętnie także pomocną podadzą rękę. Wreszcie zakończył p. Szczyrba wyrażając życzenie, ażeby powiat jaworowski stał się przykładem dla innych powiatów. Po tem serdecznem przemówieniu wszyscy obecni wyrazili gotowość przystąpienia do komitetu ratunkowego. Wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli: p. Adam Łucki, prezes Rady powiatowej; p. Jan Konopka, właściciel dóbr; X. Julian Turzański, miejscowy r.-k. proboszcz, i p. Grzegorz Szczyrba, dyrektor kasy zaliczkowej.— Komitet ten rozpoczął zaraz czynność swoją od zbierania funduszów potrzebnych do przeprowadzenia układów z Bankiem kredytowym.

— **W Wrocławiu** umarł w poniedziałek uniwersytecki profesor prawa i radca książęco-biskupiego konsystorza Dr Gitzler, przeżywszy lat 77. Zmarły był jedną z najsilniejszych podpór szląskiego stronnictwa centrum, a zarazem gorącym przyjacielem sprawy polskiej. Przez długi czas sprawował też godność kuratora akademickiego Towarzystwa słowiańsko-literackiego, rozwiązanego, jak wiadomo, przed dwoma laty. Wszyscy dawniejsi wrocławscy akademicy Polacy zasługi zgasłego nauczyciela i przyjaciela swego zachowają na zawsze w wdzięcznej pamięci.

— **W Bonn** nad Renem obraduje obecnie kongres antropologów niemieckich. Na pierwszem posiedzeniu uchwalono wysłać telegram do cesarza. Onegdaj przemawiali prof. Virchow i prof. Waldeyer, pierwszy o „antropologii Egiptu“, drugi o „porównaniu mlecza pacierzowego Gorylla z mleczem człowieka.“

— **Gaston Boissier** umieścił w zeszycie z 1 sierpnia *Revue des deux mondes* artykuł: „Ośiemsetna rocznica uniwersytetu bolońskiego,“ na której znajdował się tak samo jak delegaci naszego uniwersytetu.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono portmonetkę z kilkudziesięcioma centami, znalezioną dzisiaj rano na plantacyach naprzeciw ul. Smoleńsk.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 12go: *Błazen królewski*, operetka w 3 aktach, Müllera. Przedostatni występ pani Radwan.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek 14go: *Marta*, opera w 4 aktach, Flotowa. Występ gościnny p. Skalskiej.

We środę 15go: *Baron cygański*, operetka w 3 aktach, Straussa. Ostatni występ pani Radwan.

— Dnia 10go sierpnia pogodnie, chwilami pochmurno; term. od 14·2 doszedł do 24·5 C. Barometr wysoko; o g. 7ej rano d. 11go stan jego był 746·4 millim., term. 18·5 C. — Wiatr płudn.-zachodni.

— W niedzielę d. 12go sierpnia: ś. Klary i Hilaryi; w poniedziałek 13go: śś. Hipolita m. i Heleny.

Stanisław Rostworowski.

Od Artura Grotgera snuje się długi już orszak poetów, którym Bóg zamiast pióra dał pędzel w rękę, ale którym do farb tyle spłynęło goryczy i trucizny, z losów narodu płynącej, że gorączka twórczości stała się gorączką trawiącą, prężenie do wyższego ideału śmierci zarodem.

Historya sztuki nie przemilczy ich imion i zapyta: zkąd ta w Polsce przedwczesność zgonów ludzi pióra, czynu i ludzi pędzla? Stanisław Rostworowski nie będzie pominiętym — choć skarżył się na łożu boleści, wspominając niedokończony obraz — „nic po sobie nie zostawię...“

Z możnej do niedawna rodziny — jeszcze w dzieciństwie zapamiętał dostatki rodzicielskiego domu w Kowalewszczyznie na Podlasiu. Studentem patrzał na ruinę kraju i rodziny. Ztąd popęd szlachetnej duszy do walki — aby nowa generacya dzielnością na innych drogach dowiodła niespożytości polskiego ducha. Wszystko było zamknięte — wewnętrzne poczucie zwróciło młodzieńca do sztuki. W Petersburgu w Akademii sztuk pięknych odznaczał się talentem i wytrwałością pracy — a za wielki obraz „Bojarowie przed Iwanem Groźnym“ zdobył pierwszy z Polaków po Siemiradzkim najwyższą nagrodę, oraz stypendyum trzechletnie dla kształcenia się w Rzymie.

W północnej stolicy nic nie uronił z tego, co wyniósł z kraju i domu — owszem spotęgował wiarę i uczucia polskie — żadna zaraza nie tknęła jego ducha, okrom zmrożenia, co smutkiem i zamknięciem w sobie wyryło się na czole — a w piersiach pozostało zabójczym zarodem.

Po krótkim pobycie we Włoszech, tęsknotą i uczuciem z Krakowem złączony, z pracowni swej wydał kilka portretów, świadczących o prawdziwym talencie i głębszem pojęciu artysty — oraz kilka kreacyj, osnutych na tematach poetów naszych. Poparcia, zachęty nie doznał. Ciasno u nas, a często i zimno. Bez skargi skupił się w sobie, świadomy wewnętrzego ognia — rzucił się gorączkowo do pracy. Była to natura głębsza, co nic na zimno tworzyć nie zdoła. Ostatnią zimę poświęcił kreacyi, któraby niewątpliwie stawiła go w pierwszym rzędzie malarzy polskich. „Mojżesz, uśmierzający bunt żydów na puszczy,“ myśl przewodnia nie bez związku i analogii ze społeczeństwem, które, błąkając się po puszczy porozbiorowych dziejów, zaczyna niekiedy szemrać i wątpić, lub palić na ołtarzach ofiary obcym bogom. Idealista polski znał realistyczne wymagania dzisiejszej sztuki. Dzieło podjęte na szerokie rozmiary — nie przecenił artysta siły swego talentu, przeliczył się z siłą swego organizmu. Obraz nieskończony wystarczy jednak, aby dać miarę, czego był zdolnym, jak wysoko mógł sięgnąć ten malarz. A tyle jeszcze snuło się myśli — po Mojżeszu — święty Piotr, spotykający Chrystusa, gdy z Rzymu przed śmiercią uciekał: *Domine, quo vades?* Sama myśl naznacza te wzniosłe szlaki, jakie swej twórczości zakreślał.

„Być poetą — umrzeć młodo“ — nazwano szczęściem. Jest piękność w takiej śmierci, co się zjawia wśród rozkwitu marzeń, ale piękność tragiczna i tem smętniejsza, im więcej w młodzieńczej piersi było owych *schwankende Gestalten*, które przelać na płótno brakło czasu — im więcej zamknęło się na wieki w tej piersi natchnień a zerwało i pękło węzłów zadzierżgniętych z życiem, a będących tylko nadzieją. A więc zaledwie założone ognisko domowe z kolebką dziecięcia, pracownia artysty z niedokończonym obrazem, to co dla rodziny, to co dla sztuki i społeczeństwa zamierzał, wszystko zerwane, okrom jednego uczucia, co łączy wiarą to życie z wiecznością. Stanisław Rostworowski koił boleść matki i małżonki siłą wiary, która wielkim spokojem i męstwem uzbroiła go wobec śmierci.

W nielicznym zbiorze darów polskich, złożonych w Watykanie, jest obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj pędzla zmarłego artysty, który z największem skupieniem i troską o losy Kościoła polskiego, wiernie odtwarzał wizerunek naszej królowej!

Leon XIII dar ten umieścił w przybocznej kaplicy, i często długie przed nim odmawia modlitwy. Niechaj to polskie *ex voto*, złożone tam, gdzie klucze Piotrowe, świadczy przed tronem Najwyższego, ile w duszy artysty było miłości i wiary.

L. D.

Ajenci emigracyjni.

(Oświęcim-Wadowice).

II.

Zanim opowiemy działalność ajentów — należy przypatrzeć się dokładnie obu ajencyom: hamburskiej i bremeńskiej, poznanie ich bowiem jest niezbędne do dalszego traktowania rzeczy. Warto je poznać, tem więcej, że dotąd nie było nigdzie dokładnego ich opisu, a rzecz to pod każdym względem bardzo ciekawa.

Między dworcem oświęcimskim a samem miastem rozciąga się piękna równina, przerznięta rzeką Sołą. Na tej równinie, kilkadziesiąt metrów przed dworcem, od strony miasta, znajduje się zaraz słynny „hotel de Zator“ p. Herza. Jest to budowa jednopiętrowa, nieodznaczająca się niczem, chyba tem, że tu na dole znajduje się szynk do dziśdnia, a przed uwięzieniem p. Herza znajdował się i sklepik z tandetą.

Hotel ten tworzy frontową ścianę czworoboku, a ten czworobok razem wzięty, z zewnątrz dostępny jedynie przez sień hotelu, nazywał się ajencyą hamburską. Gdy wchodząc z sieni hotelu wewnątrz czworoboku, spojrzymy na lewą jego ścianę, widzimy baraki, przeznaczone dla przetrzymywania emigrantów. Dwie inne ściany to szopy i budynki gospodarskie. Barak jestto budynek drewniany, mogący pomieścić do 100 ludzi. Wewnątrz z desek zrobiono legowisko i narzucono słomą, na której widoczne ślady odleżenia jej przez ludzi. Przed legowiskiem stół z tarcic. W oknach kraty, jak w więzieniu. Na ścianach wszędzie napisy, kreślone niewprawną do ołówka ręką; są to przeważnie nazwiska słowackich chłopów, którzy w ten sposób skracali sobie oczekiwanie podczas dłuższego pobytu. Pobyt ten przeciągał się nieraz tydzień i dłużej — a emigranci na krok tego czworoboku budynków opuścić nie mogli. Pod strażą klusowników prowadzono ich do szynku w hotelu de Zator, tu się żywili, a potem przez sień pędzono ich napowrót w czworobok. Skarżyli się chłopi, tacy szególniej, którym jazda do Ameryki nie była nowiną, na podobne traktowanie, jakiego dotąd nigdy nie znali, skargi te wszakże umiano uciszyć dorażnemi argumentami. Spaceru używali wychodźcy również wewnątrz czworoboku, a wtedy na czatach stali wartownicy. Gdy żandarma pióropusz zdaleka zobaczyli, pędzili czemprędzej włościan do kryjówek, upornych ciskaniem kamieni nawet przymuszając. P. Herz prowadził dokładną ewidencyę emigrantów, którzy przez jego ajencyę przeszli — ta książka, gdy stanie się podczas rozprawy dokładnie znaną, będzie nieocenionym dokumentem do tyle smutnej historyi. Biuro tej ajencyi hamburskiej mieściło się w hotelu de Zator na dole.

Dziś tu pusto i głucho, baraki opieczętowane, a sklepik z tandetą znikł zupełnie.

Gdy się wyjdzie z hotelu de Zator, a właściwie z ajencyi hamburskiej, widzi się na lewo wśród ogrodu willę, o kilkaset metrów od hotelu odległą. Jestto willa Löwenberga, wspólnika ajencyi hamburskiej. Zwrócona ta willa frontem do toru kolejowego. Wchodząc do willi, przechodzi się przyjemny ogródek, dający dużo cienia. Willa składa się z szeregu pokoi. Nie widzę wszakże nic z tych przepychów wschodnich, o jakich pisał korespondent *Kuryera Warszawskiego*. Urządzenie willi dowodzi, iż zamieszkiwał ją człowiek, który umiał interes prowadzić, ale nie miał żadnego smaku. Ozdobą sypialni jest potężnych rozmiarów kasa wertheimowska, w której zapieczętowany urzędową pieczęcią ów słynny milion. Całą willę przejmuje owa woń, właściwa żydowskim mieszkaniom — opuszczam też willę czem prędzej, nie przedstawia ona bowiem nic ciekawego dla sprawozdawcy dziennikarskiego.

Między willą Löwenberga a czworobokiem budynków ajencyi hamburskiej prowadzi droga do zabudowań ajencyi bremeńskiej. Tu więc jest ów plac, na którym naganiacze ajencyi hamburskiej z naganiaczami ajencyi bremeńskiej staczali walkę o każdego emigranta. Walki te były nieuniknione wobec tego, że każdy transport ajencyi bremeńskiej musiał przechodzić tuż około czworoboku ajencyi hamburskiej. Do walki tej używano kijów darniowych; ajencye zamawiały umyślnie dla siebie przesyłki kijów, które niszczyły się prędko przy tak częstem i energicznem używaniu.

Dziś spokojnie gościńcem dochodzimy do budynków ajencyi bremeńskiej p. Zwillinga. Są to 2 domy i parę baraków; wszystko zwrócone frontem ku Oświecimowi, tyły zaś wychodzą i prawie dotykają ajencyi hamburskiej, tak, że obie te ajencye tworzą jeden kompleks budynków, tuż przed dworcem kolejowym. Pierwsza z rzędu stoi gospoda ajencyi, za nią szopy i baraki, na końcu zaś nowo wybudowany dom piętrowy, w którym mieściła się na dole kancelarya. Ściany tego domu swego czasu obwieszone były olbrzymiemi tablicami, wyobrażającemi olbrzymie okręty; takie same obrazy znajdowały się wewnątrz kancelaryi, której najgłówniejszą ozdobą były kasy wertheimowskie. Przed oczyma wychodźców liczono tu pieniądze złote i srebrne, szeleszczono banknotami w oczach biedaków, i nic dziwnego, że ten środek wywierał potężne wrażenie na emigrantów. Baraki w ajencyi bremeńskiej nie są już tak ścisłem więzieniem, za to gospoda jest bardzo ciekawą.

Szopa to murowana, nakryta dachem. Nad wejściem przybita tablica z napisem u góry żydowskim, pod którym pomieszczono napis polski: „Dom gościenny“. Zdobi ów szyld namalowana szklanka kawy i rożek. U wejścia spotykam się z właścicielką gospody, Rozalią Wachtlową. Dwóch jej synów odpoczywa sobie w więzieniu wadowickiem po trudach kampanii emigracyjnej, dwóch podobno bawi w Ameryce, wyławiając pośrednio naszych włościan. Rozalia Wachtlowa godną jest matką swojej tak zacnej rodziny. Trzyma się ona krzepko, choć 70 lat liczy; udaje pokorną, kryje sztucznie swoją przebiegłość i zuchwalstwo. Wita mnie grzecznie zaproszeniem, że jeżeli mam do kogo interes, to tu niema nikogo. Nie przekonuje mnie to, bo ze sąsiedniej izby słyszę głosy. Odsuwam więc starą, otwieram drzwi, i ciekawy obraz mam przed oczyma: izbę gospody, zapełnioną emigrantami, przesłuchiwanymi przez komisyę śledczą.

Przedewszystkiem izba: mroczno w niej, duszno i wilgotno. Izba mierzy 15 kroków wzdłuż, 10 wszerz. Na prawo od wejścia piec żelazny rozsypujący się, a przy nim stara zapadła komoda. Tu w tym kącie rozłożyła się partya izraelickich wychodźców, matka z dziećmi, spiesząca do męża w Ameryce. Na podłodze węzełki podróżne wychodźców, bochenek chleba, gugla, odrobina herbaty, parę kawałków cukru.

W drugim kącie łóżko, zapełnione zmiądloną słomą — i tu znów rozsiadły się partye wychodź-

ców izraelitów. Trzeci kąt pod oknem zajęli koloniści Niemcy. Stary Kübler, patryarcha tej gromadki, jest znakomitym typem, godnym malarza. Mimo 80 lat ruchliwy, sunie się drobnym krokiem; głosem piszczącym tłumaczy, że do synów jedzie do Ameryki. Przytem śmieje się jowialnie z fajeczką w zębach, a górna jego warga brunatna z powodu grubej warstwy tabaki. Towarzyszy staremu żona, syn, chorowity jakiś i chudy Niemiec z żoną, trzy córki. Kobiety wszystkie dorodne, dobrze zbudowane, pracownice widocznie niezmordowane.

Pod oknami izby, przymkniętemi okiennicami, stół i ławy — a tu znów partye nędznych, wybladłych wychodźców. W tej jednej izbie zgromadzonych 9 partyj wychodźców z rodzinami. Wszyscy z Rosyi — z chersońskiej gubernii.

Oprócz tej jednej izby — hotel ma kilka innych, zastawionych łóżkami. Pokazała mi je Rozalia Wachtlowa. Tu, naocznie, zmierzyłem ogrom niedoli wychodźców. Tych, których widziałem, nikt dziś nie wyzyskuje, a już są aż nadto nędzni; — cóż dopiero działo się, gdy naszemu wieśniakowi podstępnie ostatni grosz odbierano! Jest zbrodnią, gdy możnemu uszczupli się majątek; jakąż zaś jest zbrodnią, gdy nędzarzowi ostatni grosz się odbierze. Wachtlową aresztowano. Tłumaczyła się że dlatego przetrzymuje jeszcze i teraz wychodźców, bo są z Rosyi. Ona myślała, że tylko naszych trzymać nie wolno.

Z przyjemnością odetchnąłem świeżem powietrzem, opuszczając jaskinię. Tuż przed nią ujrzałem Słowaka, dostatnio ubranego, w białej guni i szerokim pasie. Sądziłem, że to emigrant, więc nawiązałem z nim rozmowę. Na pierwsze zapytanie, czy do Ameryki jedzie, Słowak dość czysto po polsku, z nienawiścią w oku, odrzekł mi:

— Wy nie żyd, a ludzi Ameryką durzycie!

Wytłumaczyłem mu, że ajentem nie jestem, a z pogadanki dowiedziałem się, że biednemu Słowakowi żonka do Ameryki uciekła — więc jej tu szuka. Szukaj wiatru po świecie — pomyślałem i począłem go pytać o emigracyę, czy oni, Słowacy, sami tak dobrowolnie idą do Ameryki? Długo mi tłumaczył, że nie chęć własna ich tam wiedzie, ale agitacye żydów straszne, wytrwałe. Ogniskiem tej agitacyi na Słowaków jest Piwniczna. Zakończył Słowak:

— Z Węgrem panoczku wytrzyma, ale z żydem nie. Od nich nam bieda.

Szczególnie się więc zdarzyło, że między tymi napotkanymi wychodźcami znalazłem trzy typy: Niemiec idzie własnowolnie do Ameryki między swoich; żydzi nędzni idą, by próbować odmiany tej nędzy; chłop nasz i słowacki idzie namówiony, okradany przez całą drogę, by tam w najcięższą niedolę popaść i do niewolniczej pracy być używanym.

Od włościan z Jasielskiego otrzymujemy list podpisany przez p. Antoniego Toleka, w którym z polecenia kilkunastu ojców rodziny prosi władze, — by opis machinacyj ajentów zechciały rozrzucić po wsiach między ludem, to bowiem jedynie może otworzyć oczy nieszczęśliwym. W liście p. Toleka znajdujemy wyrazy uznania dla władz, które podjęły sprawę, i przeszkodziły uprowadzaniu nieszczęśliwych ofiar do Ameryki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Przepisy wykonawcze do ustawy gorzelnianej.

(Ciąg dalszy).

§ 8.

Do § 34 ustawy.

Ugoda.

Dla dopuszczalnego wymierzenia ugodowego i zapłacenia należytości od wyrobu spirytusu rozporządza się:

I.

Przy gorzelniach, które nie więcej jak dwa kotły odpędowe, a mianowicie z ogrzewaniem wprost ogniem (na białym ogniu) z przepisaną powierzchnią ogrzewalną, i nie posiadające innych części składowych, jak dla każdego pojedyńczego kotła, mieszadła, kapelusza, flasz chłodzących, wężów chłodzących, albo nie więcej jak dwóch prostych rur chłodzących i rury łącznikowej między kapeluszem a przyrządem chłodzącym używają, i których kotły razem nie większą nad cztery hektolitry objętość mają, jeżeli właściciele gruntów są przedsiębiorcami gorzelni i owoce przez siebie wyprodukowane, albo odpadki winogron i drożdże winne z własnego winobrania, albo jagody, albo korzenie lub inne dziko rosnące owoce na spirytus przerabiają.

1. Ugoda może być zawartą albo z pojedyńczymi przedsiębiorcami takich gorzelń, albo z ogółem wszystkich w gminie się znajdujących przedsiębiorców, albo za nich także z gminą.

2. Czas ugody należy tak oznaczyć, żeby tenże tylko tę część roku obejmował, w której rzeczywiście wyrób spirytusu ma się odbywać. Dlatego to, jeżeli wyrób spirytusu w rozmaitych od siebie oddzielonych okresach roku ma się odbywać, potrzebną jest dla każdego pojedyńczego czasu nowa ugoda.

3. Przedsiębiorca, który podatek w czasie ustawą dozwolonym na podstawie ugody chce zapłacić, ma najmniej na 14 dni przed zaczęciem się czasu przeznaczonego do wyrobu spirytusu u tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzoru jego gorzelnia leży, ustnie lub pisemnie wnieść:

a) swoje nazwisko i miejsce zamieszkania;

b) miejscowość i numer konskrypcyjny budynku, w którym ma się odbywać wyrób spirytusu;

c) przeznaczone dla wyrobu wódki lokale;

d) urządzenie aparatu odpędowego, objętość kociołka, i tę okoliczność, czy przyrząd odpędowy już jest urzędownie oznaczony;

e) przeciąg czasu, w którym ma się wyrób spirytusu odbywać;

f) gatunek materyałów przeznaczonych na wyrób spirytusu, jakoteż ich ilość, a mianowicie tę ostatnią w hektolitrach.

Powyższy termin wniesienia oznajmienia 14dniowy może być przez krajową władzę skarbową na podstawie szczególnych stosunków skrócony.

Jeżeliby przedsiębiorca gorzelni posiadał więcej jak dwa przyrządy odpędowe gatunku określonego § 32 L. I lit. *c* ustawy w jednej i tej samej gorzelni, nie wyklucza to ugody, jeżeli przedsiębiorca tylko dwóch przyrządów odpędowych wymienionemi postanowieniami ustaw określonego gatunku używa, a każdy inny przyrząd odpędowy, znajdujący się w jego posiadaniu, stoi pod pewnem urzędowem zamknięciem.

Jeżeli przedsiębiorca używa tylko jednego przyrządu odpędowego o określonem wyżej pojedynczem urządzeniu, to może sam kociołek tegoż mieć objętość 4 hektolitrów.

4. Wyżej stojące rozporządzenie (L. 3) ważne jest także w wypadkach, w których chodzi o wspólną ugodę producentów spirytusu gminy. Tę okoliczność należy także podać w oznajmieniu, że wspólna ugoda jest zamierzona.

5. Przeciąg czasu przeznaczony do wyrobu spirytusu należy podać w dniach, z oznaczeniem początkowego i końcowego dnia.

Tenże nie powinien przekraczać potrzeby, jaka się okazuje dla przerobu oznajmionej ilości i gatunku materyałów surowych podług wielkości i rodzaju przyrządu odpędowego a względnie dwóch przyrządów odpędowych ze względu na miejscowy sposób roboty.

Przy ugodzie z gminą bierze się pod uwagę wszystkie należące do ugody przyrządy odpędowe w gminie według ich wielkości i urządzenia.

6. Wskutek wspomnianego pod 3 oznajmienia wielkość i urządzenie przyrządów odpędowych i objętość kociołka, także okoliczność, czy powierzchnia ogrzewalna nie przekracza przepisanej miary (§ 7 przedostatniego i ostatniego ustępu tego rozporządzenia) bierze się pod uwagę, a dopiero wtenczas oznacza urzędownie przyrządy odpędowe. Zarazem urzędownie się stwierdza, czy gorzelnia należy do takich gorzelń, które do płacenia podatku na podstawie ugody mogą być przypuszczone.

Te doniesienia muszą być bezwarunkowo przed początkiem ruchu kampanii 1888/89 zrobione.

Wyniki czynności urzędowej przedstawione zostaną w przeglądzie protokolarnym i mają być podpisane przez przedsiębiorcę gorzelni lub przez niego upoważnionego, a gdyby ten lub ów nie umiał pisać, przez dwóch wiarogodnych świadków.

Jeżeli powiększenie się objętości, jakoteż urzędowe oznaczenie i tak w przeciągu trzech ostatnich lat się odbyło i nie następuje na czas ugody zmiana, wtedy można opuścić protokolarne nowe zdjęcie.

7. Zawarcie ugody może dopiero wtedy nastąpić, gdy można skontrolować ilość surowców przeznaczonych do wyrobu spirytusu albo też według pewnych znaków np. przy szypułkach winogron przez stan zbioru winogron.

8. W celu urzędowego wynalezienia ryczałtu na podstawie ugody, mnoży się przez siebie następujące wielkości:

a) odpwiednią ilość surowca dla przyrządu odpędowego a względnie przyrządów odpędowych, która według miejscowego sposobu roboty dziennie może być przerobioną;

b) ilość alkoholu odpowiadającą wydatkowi z jednego hektolitra surowca wyrażona w hektolitrostopniach według alkoholometru z podziałką na 100;

c) ilość dni trwania ruchu;

d) stopę podatkową 35 ct. za hektolitro-stopień spirytusu. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednych siòstr z Wołynia złożył pan Lubowiedzki z Królestwa 3 ruble.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1775-2-10)

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od 9 do 1, po południu od 3 do 5 godz. Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana.

Dentysta Dr Kazimierz Szymkiewicz.

Rynek główny Nr 26, I piętro.

NADESŁANE. (1772-18-?)

Dr Juliusz Bandrowski

lekarz-dentysta

odbywszy w Berlinie specyalne studya, zamieszkał w **Krakowie w Rynku głównym Nr 7, tuż obok „Szarej kamienicy.“** — Ordynuje codziennie od 10—1 przed południem i od 3—6 po południu.

NADESŁANE. (1784-3-5)

Wszech nauk lekarskich

Dr Zygmunt Smolarski

b. asystent kliniczny Uniw. Jagiell.

po dłuższych studyach na klinikach wiedeńskich osiadł **w Przemyślu**; mieszka w Rynku l. 59.

NADESŁANE. (1522-11-12)

Krajki z płótna szmirglowego,

najlepszy środek do czyszczenia machin i przedmiotów metalowych, rozsyła w paczkach 5 kilo 2 złr. 80 cent. opłatnie pocztą **Rappold's Naxos-Schmirgelwaarenfabrik, Wien, V, Pilgramgasse 22.**

NADESŁANE. (1655 19-?)

Meble, dla domu szlacheckiego i obywatelskiego, will, hoteli i na podarki, tanie, trwałe, gustowne. Centralny dom sprzedaży stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Frank,** teraz tylko **w Wiedniu I. Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.** Album meblowe z cennikiem za 1 złr. 50 centów w markach listowych.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu ostatniej naszej wzmianki o terminie zwołania Sejmu galicyjskiego czytamy w *Przeglądzie*:

„Smutne są bardzo te słowa *Czasu*, nie dlatego tylko, że dla uspokojenia krzykaczy podeptane znowu zostaną interesa naszych ziemian, ale dlatego głównie, że zgubna metoda ulegania przed krzykactwem wchodzi coraz bardziej w zwyczaj w Austryi. Widzimy przecie, do czego ta metoda doprowadziła Francyą, a jednak stosujemy ją bądź dla zdobycia taniej popularności, bądź dlatego, żeby się na razie, na dziś pozbyć kłopotu, nie bacząc na to, iż „jutro“ może się na nas zemścić. A jednak doświadczenie historyczne uczy, że mści się ono zawsze strasznie nietylko na tych, którzy poświęcają zasady dla zdobycia taniej popularności, ale i na całym kraju i społeczeństwie.“

Fremdenblatt pisze:

Belgradzki korespondent *Pester Lloyd'a* zapowiada formalną panslawistyczną kampanię przeciw naszej monarchii, a właściwie przeciw okupowanym prowincyom. Główną kwaterą w tej kampanii ma być Cetynia, a osobne oddziały mają operować z Nowego Sadu, Pragi, Berna, Lublany, Zagrzebia i Zadaru. Historya cała brzmi zatrważająco, lecz nieco utraca z swej grozy, jeśli się słyszy, że straszna ta wojna ma być prowadzoną na papierze i za pomocą dzienników. Aranżerowie kijowskich uroczystości pragnęli szczerze uświetnić takowe powstaniem w Bośnii i Hercegowinie, Serbii i Bułgaryi. Austro-Węgry będą umiały z całą stanowczością zajrzeć w oczy grożącym niebezpieczeństwom.

W Berlinie obiegają pogłoski o wielkiej pożyczce rosyjskiej. Giełda wiedeńska okazała wczoraj dobre usposobienie, to samo berlińska.

Berlińska *National-Ztg* zapewnia, iż zapiski cesarza Fryderyka, które po śmierci tegoż dostały się do Anglii, znów powróciły do Niemiec i znajdują się w rękach cesarzowej Wiktoryi. Londyński *World* obstaje przy swojem doniesieniu, że z powodu tych papierów wybuchł konflikt w familii cesarskiej i pisze: W Berlinie i Poczdamie wybuchł teraz spór względem apanaży dla cesarzowej Wiktoryi i jej córek i względem testamentu cesarza Fryderyka. Cesarz Wilhelm groził, iż sądownie wystąpi przeciw testamentowi (?) jeżeli zapiski ojca jego nie będą sprowadzone z Anglii i jemu zwrócone w celu złożenia takowych w archiwum familijnem. Król saski, ks. Albrecht pruski, w. ks. badeński i ks. Bismark pośredniczą między cesarzem a tegoż matką, ażeby uniknąć publicznego skandalu. Cesarzowa Fryderykowa wiele cierpi od partyi dworskiej. Dowodzi tego następujący przykład: Gdy małżonek jej bawił z nią w San-Remo, musiała ona wszystkie swe listy do Londynu i Berlina wysyłać osobnym posłańcem, ponieważ rząd niemiecki naruszał tajemnicę telegraficzną w San-Remo. Treść wszystkich depesz, które wysyłała do swej matki, była pierwej znaną w Berlinie niż w Londynie.

World dowiaduje się dalej, iż ogłoszenie rzekomego memoryału ks. Bismarka w *Nouvelle Revue* stoi w styczności z pewnemi dość znanemi zajściami w Berlinie. Artykuł pewnego innego dziennika paryskiego, który się zajmował ks. Bismarkiem i tegoż familią, ma pochodzić z tego samego źródła.

Względem przyjęcia jenerała Winterfelda przez królową Wiktoryą pisze *World*, iż jenerał Winterfeld rozpoczął swą przemowę słowy: „Mam zaszczyt zawiadomić o wstąpieniu na tron.“ Otóż to nie może być prawdą, pisze *Neue fr. Presse*, ponieważ urzędowa formułka w takich razach brzmi inaczej. Natomiast prawdą jest, iż wszyscy posłowie zawsze muszą występować w strojach cywilnych, jeżeli dwór znajduje się w żałobie.

Dzienniki angielskie zapewniają teraz, że nie królowa źle przyjęła wysłannika cesarza niemieckiego, ale że on zapomniał się i zamiast notyfikować śmierć Fryderyka III, odrazu notyfikował wstąpienie na tron Wilhelma II. Królowę tak to boleśnie dotknęło, że aż odwrócić się musiała, aby ukryć łzy.

Podług najnowszych, oczywiście niepewnych, wiadomości, cesarz Wilhelm ma przybyć do Rzymu dnia 18 października we czwartek, w piątek odwiedzić Papieża, a w niedzielę 21go opuścić wieczne miasto.

Fremdenblatt, omawiając mowę Salisburego, upatruje przyczynę naprężenia między Rosyą a zachodnimi sąsiadami w ogólnym przewrocie europejskim od wojny roku 1870 i w zmniejszeniu wpływu rosyjskiego, które w skutku nastąpiło. Stosunki zaś zaostrzyły się przez namiętną agitacyę panslawistyczną. Nikt nie wątpi o pokojowem usposobieniu cara; miejmy zatem wspólną z lordem Salisburym nadzieję, że potrafi car narzucić swojemu narodowi swoją osobistą politykę i że poskromi agitacyę panslawistyczną. Jeżeli odwiedziny peterhofskie posłużyły do zbliżenia się dwóch sąsiadów a powstrzymania panslawizmu, będzie można pracować nad zbliżeniem się Rosyi do sąsiadów zachodnich.

Według informacyj *National-Ztg* otrzymać miał Ignatiew od cara naganę za mowę swą wygłoszoną w Kijowie, a wymierzoną przeciw Austryi. Car bowiem przed rozpoczęciem uroczystości kijowskich miał surowo zakazać wszelkich wycieczek przeciw Austryi.

Podług *Corr. de l'Est* rząd francuski poczytuje dwie ostatnie noty okólne p. Crispiego jako notyfikacyę wzięcia w posiadanie Massawy, a zatem uznanie charakteru międzynarodowego sprawy. Rząd francuski na tej podstawie chce wejść w układy z włoskim o zniesienie kapitulacyj, opierając się na podobnych precedensach. Francya zażąda za zniesienie kapitulacyj w Massawie, zniesienia ich w Tunis, co dotyczy bezpośrednio Włoch; jeżeli p. Crispi odmówi, Francya przedłoży rzecz mocarstwom, a zachowa sobie swobodę działania w Tunis, tak jak Włochy w Massawie.

Tensam organ zapewnia w liście z Petersburga, że w decydujących sferach postanowiono iść ręka w rękę z Niemcami, że nikt tego niezdolny zmienić, tem mniej memoryał pani Adam, że temu jedynie przypisać należy ograniczenie uroczystości kijowskich i polecenie dane *Warszawskiemu Dniewnikowi*, aby zmienił ton. Dodajmy z naszej strony, że echa uroczystości kijowskich są donioślejsze i bardziej wyzywające, niż same uroczystości.

Corresp. de l'Est zapewnia, że w Konstantynopolu wielkie panuje rozdrażnienie przeciw Włochom z powodu Massawy, a stosunki z ambasadorem włoskim i Portą są naprężone. Sułtan zapytał p. Nelidowa o zdanie Rosyi w tej mierze. P. Nelidow odpowiedział: „Powinienbym się poradzić pierwej p. Giersa, ale wedle mojego przekonania cesarz Aleksander nie uzna nigdy prawomocności zajęcia Massawy.“

Uchwyceni w Bellowie przez rozbójników są zatem już uwolnieni i mieli wczoraj przybyć do Rakowy. Nie pozostaje zatem teraz, jak napisać melodramat lub operę na ten temat.

Serbski jenerał Horwatowicz został spensyonowany.

Telegram królowej Natalii do prezydyum konsystorza w Belgradzie, wystosowany po francusku, brzmi:

„Dowiedziałam się z dziennika belgradzkiego, że sprawa rozwodu oddaną została konsystorzowi. Jesteście obowiązani wedle ustaw zaprosić mnie do osobistego stawienia się. Jestem zupełnie zdrową, a zatem nie stoi nic na przeszkodzie mojemu osobistemu stawieniu się. Proszę mnie zawiadomić o dniu, w którym stawić się mam.

Dnia 22 lipca (3 sierpnia). *Natalia.*“

Pewien dziennik francuski, pisząc o podróżach wyborczych Boulangera, dodaje: Przybył, zobaczył, odjechał.

W senacie amerykańskim Shermann, omawiając sprawę irlandzką, rzekł, iż cieszy się ona sympatyą w Ameryce, ale, że winna na drodze legalnej i przez uchwałę parlamentu zdobyć sobie należne jej prawa, nie zaś dynamitowemi zamachami, które pozbawiłyby ją sympatyi Ameryki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 sierpnia. *Fremdenblatt* z powodu 10-letniej rocznicy prezydentury hr. Taaffego, która przypada jutro, podnosi, iż hr. Taaffe z patryotycznem poświęceniem i wytrwałością umiał strzedz wśród wszelkich okoliczności austryackiego stanowiska i interesu państwowego, i na czele gabinetu, nieopierającego się właściwie na żadnej ściśle połączonej partyi rządowej, umiał wytrwale bronić swego systemu i dążyć do tych celów, które w interesie ojczyzny wydawały mu się najlepszemi i jedynie osiągnąć się dającemi. Faktem jest, iż często znajdował on się w ogniu krzyżowym między przyjaciołmi a nieprzyjaciołmi. We wszystkich fatalnych sytuacyach znalazł on zawsze drogę, która mu przyniosła ratunek i dozwoliła mu utrzymać się poza walką partyi. Za jego systemem przemawia przychylność dla niego parlamentarnej większości. I chociaż przychylność ta musi mieć wielką wartość dla rządu, to jednakowoż nie uzyskała parlamentarna większość od hr. Taaffego tak szeroko sięgających i doniosłych koncesyj, któreby mogły oznaczać kapitulacyę rządu przed jedną frakcyę na szkodę całości. Pozytywnych zdobyczy hr. Taaffego, względem dążenia, by parlament był pełny, względem podniesienia i polepszenia finansów państwa, względem skutecznego rozwoju siły zbrojnej i starań jego w dziedzinie socyalnej, nie można zapoznawać. Wiele rzeczy nie mógł on osiągnąć, wiele rzeczy jednak osiągnął, co zasługuje na słuszne uznanie.

Paryż 11 sierpnia. Sygnalizują powolne ustępowanie naprężenia w ruchu strejkujących robotników. Robotnicy ziemni, którzy urządzili zmowę, przyjęli sąd polubowny municypalnej komisyi dla robotników. Przedsiębiorcy jednak postanowili nie zgodzić się na sąd polubowny.

Kursa. Wiedeń 11 sierpnia. **2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod.** 81·95. — **Renta austr. srebrna opod.** 82·80. — **Renta 4% złota austr.** 111·10. — **5% Renta austr. papier. nieopodatk.** 97·80. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 868·—. — **Akcye kredytowe** 316·60. — **Londyn** 123·40. — **Napoleony** 9·77.— — **Dukaty** 5·81. **Marki** 60 17½. — **5% Renta węg. papier.** 91·35.

Berlin 11-go sierpnia. Banknoty austryackie 166·10. — Krótki Wiedeń 166·—. — Banknoty ros. 197·25. — 5% Listy zast. Polskie 60·—. — 4% Listy Likw. Polskie 54·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 89 25. — Akcye austr. kredytowe 165·40.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 sierpnia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Bilety rosyjskie papierowe za 100	117	50	118	50
Marki niemieckie	60	—	60	60
Dukat ważny	5	78	5	84
20-to frankówka ważna	9	74	9	83
Imperyał ważny	10	07	10	15
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.				
Węgierska państwowa renta papierowa	81	65	82	25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103	—	104	—
5% galicyj. pożyczka krajowa	100	—	102	—
4½% " "	90	50	91	50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99	25	100	25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88	25	89	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92	25	93	25
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94	25	95	25
4% " " " " " " 41 let.	91	25	92	25
4½% " " " " " "	94	25	95	25
5% " " " " " "	100	75	101	70
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	101		101	65
5% " " " " " " niepr.	98	75	99	50
6% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	89	—	92	—
5% " " " " " " 18 let.	90	—	93	—
7% " dłużne " " " " 20 let.	94	—	97	—
6% " " " " włośc. we Lwowie	53	—	55	—
5% " " " " " "	46	—	48	—
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	93	75	99	75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.				
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213	-	214	50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	222	50	224	—
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	275	—	279	—
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy. Za sztukę.				
Losy miasta Krakowa	21	—	22	—
" " Stanisławowa	32	75	34	—
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	18	50	19	-
" " węgier. " "	12	20	13	—

Wiedeń 10 sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4⅕% Renta papierowa	81	80	82	-
4⅕% " srebrna	82	80	83	—
4% " złota	111	—	111	20
5% " papier. nieop.	97	45	97	65
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133	—	133	50
4% " " 1860 " 500 złr.	138	50	139	
4% " " 1860 " 100 "	143	70	143	25
" " 1864 " 100 "	168	75	169	25
" " 1864 " 50 "	168	50	169	-
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150	25	150	50
4½% " " " (za Ostbahn)	114	—	115	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie . . . 10% podat.	109	50	—	-
Bukowińskie " "	103	—	—	-
Galicyjskie " "	103	20	104	—
Morawskie " "	108	50	—	-
Niższo-austryackie " "	109	25	110	—
Wyższo-austryackie " "	—	—	—	—
Salzburskie " "	105	50	—	—
Styryjskie " "	105	50	—	—
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104	30	105	
Węgierskie " "	105	-	105	9
Węgier. z klauz. 1867 " "	105		105	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109	50	110	-
Boden-Credit austryackie . . 80 "	248		248	5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	316	30	316	60
" Bank węgierski . . . 200 "	309	—	309	50
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	181	—	183	—
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	516	-	524	-
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	—		—	
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	870	—	872	—
Unionbank . . . . 200 "	212	90	213	10
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	152	—	152	50
Wied. Bankverein . . . 100 "	95	50	96	—
Akcye kolei.				
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	183	50	184	—
Donau-Dampfsch.-Geseli. 525 złr. 5%	407	-	409	-
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2480		2485	
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	213	50	213	8
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	142	—	142	5
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	223	—	223	50
Nordwest austr. . . . 200 " "	167	—	167	50
" " Lit. B. . 200 " "	191	75	192	—
Rudolfa . . . . 200 " "	192	50	193	50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	180	75	181	25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	247	75	248	-
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	103	1	103	50
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	248	—	249	
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	164	50	165	5
" Nord-Ost . . . . 200 " "	160	2	160	75
" Westb. . . . . 200 " "	160	5	161	5
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124	50	125	50
4½% " " papier. . 50 lat	101	—	101	50
3% Prem. Boden-Credit allg.	103	25	103	75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	90	—	93	—
7% Listy dłużne " . 20 "	94	—	97	—
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	89	—	91	—
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	94	40	—	—
5% " " " "	101	25	—	—
5% " " " " nowe 37 lat	101	25	—	—
4% " " " " nowe 41 lat	91	50	—	—
4½% " " " " 52 lat	94	30	95	—
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92	50	93	10
5% " " Hipot. " prem.	101	—	101	50
5% " " " " 40 lat	99	—	99	5
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101	90	102	30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	—	102	—
5% Wg. Insty. Bodem-Credit	1	2 —	102	4
4% " Banku Hip. prem.	105	50	106	—
Priorytety kolei.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	90	100	40
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	100	60	101	2
" " Em. 1874 200 " "	—	—	—	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	111	-	—	—
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102	—	102	50
Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	—	—	—
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	100	—	100	40
" Jarosław 300 " "	99	75	100	—
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	102	—	103	-
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81	40	82	—
" nieop. " "	89	50	90	50
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106	50	107	10
" " Lit. B 200 " "	105	30	105	90
" " E. 1874 200 m. "	—	—	131	50
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	—	-	—	-
" z 1884 . . . . 100 złr. "	92	80	93	1
Siedmiogrodzkie I . . . 200 " 5%	100	—	100	50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	—	—	201	—
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143	—	146	75
" " złot. 200 złr. 5%	124	—	124	50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102	60	103	1
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99	4	99	80
" " " II Em. . 200 " "	87	75	88	2
" Nordost . . . . 300 " "	99	—	99	6
" " złotem . . 200 " "	—	—	—	—
" Westbahn . . . . 200 " "	101	75	102	50
" " Em. 1874 200 " "	99	50	99	80
Losy.				
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119	75	120	25
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	141	—	141	25
" Węgierskie . . " 100	131	40	131	80
" Tureckie . . . fr. 400	20	4	20	70
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8	80	9	—
Kredytowe . . . . . " 100	183	—	183	50
Clary . . . . . . " 42	57	—	—	—
3⅕% Donau-Dampfsch. . " 105	119	—	120	—
Insbruku . . . . . " 20	25	25	26	—
Keglewicha . . . . . " 10½	38	—	—	—
Krakowskie . . . . . " 20	21	25	21	50
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	59	—	60	—
Palffy . . . . . . " 40	61	50	62	25
Czerwonego Krzyża austr. " 10	18	60	18	80
" " węgier. " 5	12	20	12	60
Rudolfa . . . . . . " 10	21	—	21	50
Salma . . . . . . " 40	63	—	63	50
Salzburskie . . . . . " 20	26	20	26	70
St. Genois . . . . . " 40	65	50	66	—
Stanisławowskie . . . . " 20	33	—	33	50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	140	75	141	75
4% " . . . . " 50	70	50	—	—
Waldsteina . . . . . " 21	39	—	39	50
Windischgrätza . . . . " 21	52	25	53	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	81	5	83
20-frankówki	9	77	9	79
Imperyały rosyjskie	10	09	11	11
Funty szterl. angielskie	12	31	12	36
Liry tureckie złote	11	12	11	14
Marki niemieckie za 100 marek	60	20	60	25
Rubel papierowy za 100 rubli	117	75	118	—

Lwów 9 sierpnia.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275	—	279	-
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101	—	102	—
4% " " " " "	94	10	95	10
5% " " " " " 37-letnie	101	—	102	—
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92	50	93	50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99	50	101	—
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103	25	104	50
4½% " pożyczki krajowej	90	50	91	50

Warszawa 10 sierpnia.

	rub.	kop.	rub.	kop
5% Listy zastawne I ser.	99	75	100	15
" " " V "	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	89	—	89	20
5% " warszawskie I ser.	—	—	99	25
" " " III "	—	—	97	25
" " " IV "	—	—	97	15
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
" " " " " 1866 r.	—	—	—	—

Une Française

désire se placer comme bonne, le plutôt p ssible, pouvant donner les premières notions de la langue. S'adresser: **J. K. 10** poste restante **Tarnów.** (1803 1-3)

Kurs nauk

w Zakładzie wychowawczo naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucye szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 1ym września b. r. Wpisy zaś uczennic do Zakładu od dnia 29 sierpnia. (1804 1-3)

Józefa Waligórska,
przełożona Zgromadzenia w klasztorze św. Jana.

Skład papieru

do pakowania i **dyktury** w różnych gatunkach, oraz **papy do krycia dachów i smoły.** (1802 1-3)

W. Gessner
w Krakowie, ul. Kurniki L. 7.

Poszukuje się majątku

W GALICYI
wartości 100,000 złr. w. a. — Zgłoszenia pod lit. **F. L.**, dom Doktorowej *Krydy* **w Szczawnicy,** zakład kąpielowy w Galicyi. (1798-1-3)

Mieszkanie

eleganckie i wygodne, składające się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, stancyi, 2 piwnic i strychu, jest do wynajęcia od 1go października b. r. przy ulicy Garbarskiej pod Nr. 1. — Wiadomość u portyera *Józefa.* (1799-1-3)

!Dobra sposobność!

Z powodu przeprowadzenia się jest do sprzedania **kompletne urządzenie salonu** z obrazami sławnego pędzla *Riegera.* — Ulica Garbarska Nr. 12, I. piętro. (1800 1-3)

Zboże do siewu

najtrwalsze i najprzedniejsze gatunki, sprzedaje najtaniej (1770-1 4)

Alfred Rassl w Opawie.

W Wiedniu (obok muzycznego Conservatorium)

Panny, chcące kształcić się w Wiedniu w zawodzie muzykalno-wokalnym, znaleźć mogą w domu polskim wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę pod warunkami przystępnemi. Adresować: *An den Portier des Musick-Conservatoriums in Wien, I., Lothringerstrasse.* (1801)

Poszukujemy dla **Krakowa** i okolicy **zdolnego zastępcy** pod korzystnemi warunkami. (1777-1-2)

Kiel, Holstein.
PIPPOW & GREWE,
suszarnia ryb i zakład marynatów.

Jeden złr. 50 cnt.

koszula męska, elegancki fason, dobry i trwały gatunek. **Bardzo cienki 2 złr.** (1778-1-3)
Bracia Fuchs* w *Wiedniu,
IX., Währingerstrasse Nr 3, przy Politechnice.

Sztuczne środki nawozowe

do jesiennej uprawy roli, dostarcza pod zupełną gwarancyą procentów zawartości po najtańszych cenach.

Przy ładunkach wagonami opłatnie do każdej stacyi kolejowej.

Cenniki i oferty na żądanie. (1769 1-4

Alfred Rassl w Opawie.

„WYRÓB KRAJOWY".

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Dostać można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **36** ct. (1330-16-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [1636-13-22]

Zleceniawszelkiegorodzaju

z prowincyi dla Wiednia uskutecznia punktualnie i rzetelnie firma

Speditions-Bureau

w Wiedniu, I., Dorotheergasse Nr. 9. (1528-5-12)

Pierwsza krajowa nowo otworzona

Odlewarnia artystyczno-przemysłowa

z metalów szlachetnych,

brązu, spiżu, mosiądzu, chińskiego srebra, cynku, kompozycyi metalowej oraz czystego srebra i złota,
a mianowicie: (1623-2-20)

figur, posągów, biustów, płaskorzeźb, tablic pamiątkowych, przedmiotów kościelnych, ozdób salonowych, itp.

Podpisana spółka polecając się względom Szanownej Publiczności, ośmiela się liczyć na poparcie znawców, amatorów i miłośników rzeczy ojczystych i przemysłu krajowego; staraniem zaś naszem będzie, aby czystością roboty, jej artystycznem wykonaniem, a przedewszystkiem taniością, zasłużyć sobie na powszechne uznanie.

J. Hakowski rzeźbiarz i cyzeler. — *Fr. Kopaczyński* odlewacz i brązownik.

W Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

W domu pod Nr. 40

w Rynku, linia A—B,
jest **III. piętro** (3 pokoje wysokie, przedpokój i kuchnia) od d. 1go października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w sklepie J.F.Fischer przy linii A—B. (1776-2-6)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1629-2)

Z POWODU ZWINIĘCIA HANDLU
dobrowolna wyprzedaż
wszystkich towarów
po cenach zniżonych

w pierwszym krakowskim składzie płócien krajowych

M. Kulczykowskiej
w Krakowie, (15.5 29
przy ulicy Sławkowskiej, hotel Saski.

Zakład wychowawczo-naukowy męzki Tomasza Hendla

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szan Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencyi Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1888 r.

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych — również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwą pod każdym względem opieki. (1523-2-8)

JUBILEUSZOWA PRZEMYSŁOWA WYSTAWA

od godziny 10 rano do 10 wieczór. **Wstęp 50 cnt.** W czwartek, niedzielę i święto 30 c. ***Bilety dla dzieci 20 ct.*** (1222-13-25)

w rotundzie w Wiedniu w praterze **od 14 maja do 31 paźdz. 1888.** Wieczór elektryczne oświetlenie.

Główna wygr. **25000** złr. wartości. **Wystawy przemysłowej Losy** tylko **50 c.**

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika L. 3; w Krakowie, Sukiennice L. 20; w Czerniowcach, Rynek L. 2; **poleca swojego wyrobu**
znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Esencya aromatyczna do płukania ust zmieszana z wodą, daje zdrowe i bardzo przyjemne płukanie do ust, odświeża dziąsła i zapobiega psuciu się zębów. — Flakon 80 cnt.

Pasta aromatyczna do czyszczenia zębów znakomicie oczyszcza zęby od kamienia oraz nadaje im perłową białość. — Cena 30 ct. (1756 60-)

Szczoteczki do czyszczenia zębów
w rozlicznych gatunkach z najprzedniejszych fabryk angielskich i francuskich od 20 cent. do 1 złr. 50 ct.

PLOMBA BALSAMICZNA
do plomb. dziurawych zębów, jest trwałą i w zastosowaniu bardzo praktyczną. Flakon 50 c.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna z dniem 15 września b. r. dwudziesty szósty rok szk lny.
(Uroczystość 25-letniego istnienia szkoły 3 listopada b. r.)

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci. **Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej,** jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili tego warunku, urządzony jest osobny, **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.**

Wiadomości tyczących się przyjęcia i utrzymania, również szczegółowy h prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**
(1717-4-8) **Dyrektor: *A. E. v. Schmid.***

PRAWDZIWA FRANC.

wódka francuska

firmy **Pöchhacker & Comp.**
w WIEDNIU, II., PRATERSTRASSE Nr. 24.
Główny skład dla Austryi-Węgier firmy (1531 5 12)
L. Daniaud Fils & Co. w Cognac.
Do nabycia we wszystkich aptekach i większych handlach towarów kolonialnych.
W **Kołomyi** u p. **Jul. Kisielewskiego.**



Likier żołądkowy z ziół alpejskich

od dawna uznany wyborny gorzki likier naszej szczególności od roku 1845 — polecają

Henr. Fünck & Sohn w Gracu

Skład dla pp. handlujących w **Krakowie** utrzymuje **Stanisław Gurgul.** ***Cenniki darmo.***
Do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci państwa austryacko węgierskiego. (1581-7-20)





„Zacherlin"

istnieje tylko we flaszkach,

dlatego

baczność przy zakupnie!

gdyż wszystko inne jest bez wątpienia: fałszerstwo i omamienie.

Prawdziwy do nabycia:

w **Krakowie**	u pp.:	Stanisława Feintucha,
„ „	„ „	M. Jawornickiego,
„ „	„ „	Ferd. Gralewskiego apt.,
„ „	„ „	J. Barberowskiego,
„ „	„ „	Antoniego Suskiego,
„ „	„ „	Jana Janigi,
„ „	„ „	Leona Rosnera apt.,
„ „	„ „	Franciszka Lenerta,
„ „	„ „	Filipa Eile,
„ „	„ „	Wilh. Fenza,
„ „	„ „	F. Gralewskiego,
„ „	„ „	K. Wiszniewskiego apt.,
„ „	„ „	F. Sobierajskiego,
„ „	„ „	J. Fr. Fischera,
„ „	„ „	Józefa Kulczyńskiego,
„ „	„ „	M. Karasia,
„ „	„ „	J. Wentzla,
„ „	„ „	J. Kosza,
„ „	„ „	P. Krokiewicza apt.,
„ „	„ „	Porębskiego i Zimlera,
„ „	„ „	And. Schulza spadk.,
„ „	„ „	Emila Heydera,
„ „	„ „	Edwarda Fuchsa,
„ „	„ „	W. Goldwassera,
„ „	„ „	W. Krzysztofowicz,
„ „	„ „	F. A. Grigar,
„ „	„ „	H. Fritscha,
„ „	„ „	H. Kretschmera;
„ **Bieczu**	„ „	Wilh. Fuska apt.;
w **Bochni**	u pp.:	M. Gattego,
„ **Bochni**	„ „	J. Michnika;
„ **Bukowsku**	„ „	Jana Bachmanna;
„ **Chyrowie**	„ „	Jana Strzeleckiego,
„ „	„ „	Karola Lewickiego apt.;
„ **Jarosławiu**	„ „	J.Grzymały i Wisłockiego
„ „	„ „	Józ. Rohm apt.,
„ „	„ „	Józ. Krasickiego,
„ „	„ „	Jana Krempa,
„ „	„ „	H. Kaufmanna;
„ **Limanowy**	„	Eug. Rozwadowski;
„ **Nowym Sączu**	„	R. Jakubowskiego;
„ **Oświęcimiu**	„	St. Polkowskiego,
„ „	„ „	Bernarda Barbera jr.,
„ „	„ „	Izaka Sadgera,
„ „	„ „	E. Gottseliga;
„ **Podgórzu**	„ „	Wiktora Schuh,
„ „	„ „	M. Schlesinger,
„ „	„ „	Józ. Skakalskiego apt.;
„ **Przemyślu**	„ „	Zyg. F. Kalickiego apt.,
„ „	„ „	Wład. Nahlika apt.,
„ „	„ „	Janowski & Strzygowski,
„ „	„ „	A. Mańskowskiego,
„ „	„ „	G. Sirop,
„ „	„ „	E. Krug,
„ „	„ „	M. Krug,
„ „	„ „	Maier Os. Gans;
„ **Radomyślu**	„ „	J. Martyńskiego;
„ **Sędziszowie**	„	Jana Mizerskiego;
„ **Stryju**	„ „	Leona Gärtnera,
w **Stryju**	u pp.:	W. Komorowskiego apt.,
„ „	„ „	Lechicki & Kosterkiewicz
„ „	„ „	Chaje Nussenblatta;
„ **Rzeszowie**	„ „	J. Schaitter & Comp.,
„ „	„ „	Ed. G. Neugebauera,
„ „	„ „	A. Karpickiego apt.,
„ „	„ „	B. Zacharskiego,
„ „	„ „	Stanisława Pion,
„ „	„ „	St. Juśkiewicza,
„ „	„ „	S. Blumenberga;
„ **Tarnowie**	„ „	W. Müldnera & Comp.,
„ „	„ „	Tadeusza Scharffa,
„ „	„ „	H. Kijasa apt.,
„ „	„ „	Stan. Pawłowskiego apt.,
„ „	„ „	F. Leszczyńskiego,
„ „	„ „	H. Wierzyckiego,
„ „	„ „	H. Wittmayera,
„ „	„ „	Jakóba Schenkla,
„ „	„ „	M. Adler apt. p. Aniołem,
„ „	„ „	Mendel Esriel;
„ **Wadowicach**	„	F. Burzyńskiego,
„ „	„ „	Teodora Głembockiego,
„ „	„ „	A. Krzysztoforskiego;
„ **Wieliczce**	„ „	L. Windakiewicza,
„ „	„ „	Franciszka Kleina;
„ **Żywcu**	„ „	Arnold Pawluszkiewicza,
„ „	„ „	Herdliczki apt.,
„ „	„ „	A. Wańka,
„ „	„ „	Emila Haydn.

J. ZACHERL w Wiedniu, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 2.

Na prowincyi uwidocz. i ne są składy **„prawdziwego Zacherlinu"** p zez wywiesz ne **plakaty.** (869 6-6)

Papier klosetowy 15 c.

500 | **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* 1168 35)

500 marek w złocie,

jeżeli **krem Grolicha** nie usunie wszelk. nieczystości cery, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słoneczn., stłuszczeń, czerwon. nosa** itp. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białej i młodociano świeżej. Żaden blansz! Cena 60 ct. Główny skład **J. Grolich** w **Bernie moraw.,** — w **Krakowie** W. Redyk apt., w **Rzeszowie** J. Schaitter. (1719-5-)



(214 15-26)

400 mocnych prześcieradeł

4 łokcie długości, 2¾ łokci szerok., w doskonałym gatunku, sztuka po **1 złr. 25 c.** rozsyła za zaliczką o ile zapas starczy (1730 9-10)
skład fabryczny bielizny, płócien i towarów dzierganych
M. SCHÖNFELD & Co. w Pradze,
I., Eisengasse Nr. 6.

Ośmnastoletnia panna,

która była zatrudnioną przez 3 lata w handlu książek i papieru, władająca językiem polskim, niemieckim i węgierskim, i obeznana z prowadzeniem ksiąg handlowych, poszukuje w tymsamym zawodzie posady. Na żądanie może się okazać świadectwem. Bliższa wiadomość pod lit. *R. K. N.* poste restante Cieszyn. (1789 2-3)

Spółka tkacka w Krośnie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócien, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, ręczników, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory damskie i mężkie z doborowej przędzy lnianej i konopnej przez warsztat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. Cennik i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.
(1555 5-24) **Dyrekcya.**

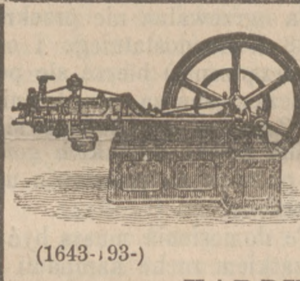
Uzdolniony młodzieniec

z dobrej familii, z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną, z dobrym postępem, znajdzie umieszczenie jako **PRAKTYKANT w aptece „pod Koroną" Alfreda Blumenthala w BIELSKU.** Bliższe warunki listownie. (1790-2-6)

KAISER-PERL-GERSTE ZUCKERERBSEN IN CARTONS WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & CO. (1654 22-50)

Swieżego Masła śmietankowego

w osełkach po 10 Deka, codzień z dóbr Jankówka przesyłanego,
ma wyłączną sprzedaż (1764-2-12)
Handel delikatesów JANA MIKI w Krakowie.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile ½ do 100 koni.
(1643-193-)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

RUDOLFA SCHNEIDERA

PAWILON KAWIARNI I CUKIERNI

w parku
Jubileuszowej Wystawy Przemysłowej
w rotundzie w WIEDNIU, w c. k. Praterze.
Doskonale położona schadzka dla osób zwiedzających wystawę i wszystkich Polaków.

BALKON KAWIARNI I CUKIERNI

w rotundzie przy południowem wejściu.

O doskonałe **amerykańskie chłodniki, wina na wety, lody, kawę zamrożoną, likiery,** postarał się jaknajlepiej (1178-8-10)

Rudolf Schneider,
właściciel **2. kawiarni w c. k. Praterze.**

Tamże codzień wielki koncert muzyki wojskowej.
Wstęp wolny.

Zyskowny towar dla

kupców towarów żel., galanter. i krótkich.

Bez znaku ochron. nieprawdziwa.

BELGIJSKA lampa

Niezrówna siła oświetlenia. **Wybuch niemożebny.** Znacznie jaśniejsza i tańsza niż gaz.

Patent Lempereur & Bernard

Z **dołu** do zapalania i gaszenia.

Fabryka **Józef Halbärth & Co.** w **Linz** n. D.

Siła świecenia 1½, 3, 5, 8 płomieni gazow.
Spożywa nafty za 2, 3, 4, 6 cnt. na godzinę.

Uznania i cenniki darmo i opłatnie.
Znak ochronny „L. & B. Lampe belge". (1725-6-6)

Niezrównana i niedościgniona.

OD 20 LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na WSZELKIE WYRZUTY SKORNE szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W **uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie **BERGERA MYDŁA SMOŁOWCOWO-SIARCZANEGO.**

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy **BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE** zawierające 35% gliceryny i delikatnie pachnące.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cent. wraz z broszurą.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski F. Sobierajski, P. Krokiewicz. R. Wilczyński; w **Wieliczce:** B. Miczyński; w **Bochni:** M. Gatty; w **Tarnowie:** L. Chodacki; w **Rzeszowie:** A. Karpiński; w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu:** J. Macudziński; w **Chrzanowie:** F. Włocki; w **Oświęcimie:** A. Polaczek; w **Żywcu:** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach:** S. Kurowski; dalej we **wszystkich aptekach galicyjskich.** (1701 11-18)

Czcionkami Drukarni „Czasu". — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*